Nr. 295. We Lwowie Sroda dnia 24 Października 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 cent w miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do państw Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie [illegible] — do Francji, Anglji, Włoch i [illegible] 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
[illegible]

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Wojna o Koreę.

Lwów 22. października.

Byłoby prawie rzeczą wskazaną, skoro jeno drut telegraficzny przynosi wiadomość, że stoimy w przededniu walnej i rozstrzygającej bitwy, nie być zbyt łatwowiernym. Tego rodzaju wiadomości nie pochodzą zazwyczaj z tego, lub owego obozu bojowego, ale są z reguły produktem umysłowym korespondenta, przebywającego z dala od placu boju. Zależy zatem od jego zdolności do ocenienia sytuacyj strategicznych, o ile jego przepowiednie zasługują na wiarę. Łatwą do zrozumienia jest skłonność doniesienia czegoś ciekawego, maluje więc sytuację w świetle gorszem, aniżeli ona istotnie jest.

Tak też wygląda w tej chwili to, co wiemy o wojnie o Koreę. Jeżeli wierzyć mamy najświeższym telegramom wówczas udało się chińskiej straży tylnej ujść bez szwanku przez rzekę Yalu, połączyć się z posiłkami przybyłemi z Mukden i wnętrza Chin, a może także z wojskami, które wylądowały w dniu bitwy nad ujściem Yalu, w jeden korpus, którego komenda czuje się na siłach stawić skutecznie czoło ofenzywie japońskiej. Ku temu celowi założyła nowa chińska armja warowny obóz nad prawym brzegiem Yalu, nad którego wzmocnieniem i uzbrojeniem teraz energicznie pracuje, a którego pokonanie byłoby ciężkiem dla Japończyków zadaniem. Na pierwszy rzut oka, rzecz ta wydaje się profanowi wiarogodną. Łatwo bowiem zrozumieć, że Chiny z powodów politycznych chcą na granicy przeszkodzić inwazji japońskiej. Do stanowiska obronnego ucieka się zazwyczaj słabszy, a rzeka przed frontem mogłaby istotnie być wzmocnieniem stanowiska defenzywnego. Niemniej jednak warto rzeczy bliżej się przypatrzeć.

Czy powyższe przedstawienie rzeczy zgodne jest z prawdą, tego naturalnie nie wiemy i wiemy i wiedzieć nie możemy, na razie jednak dostateczną jest rzeczą, jeżeli się rachubą oprze na sytuacji przyjętej za prawdziwą. Z okoliczności, że armja chińska umieściła rzekę Yalu między sobą a przeciwnikiem i że wybrała defenzywę, wynika, że nie czuje się na siłach, by się zmierzyć z Japończykami. Wobec tego jest też conajmniej rzeczą wątpliwą, czy z konfiguracji terenu i ze sposobu walki Chińczycy tyle zaczerpną sił, ile im wedle ich własnych pojęć brakuje do zwalczenia Japończyków w otwartem polu Zapytać się więc godzi, czy istnieje jakaś polityczna lub militarna przyczyna, by los kampanji w najbliższym czasie uczynić zawisłym od większej lub mniejszej siły pozycji nad rzeką Yalu? Nam się wydaje, że na razie nie ma konieczności narażenia na szwank jedynej rozporządzalnej armji chińskiej. Mukden leży od rzeki Yalu tak daleko jak Paryż od Metzu. Do Pekinu trzy razy tak daleko. Ta okoliczność powyższej konieczności zatem nie nasuwa. Militarnie zależeć musi Chinom na tem, by zebrać swoje siły, a więc, by zyskać na czasie. Ta okoliczność zmusza ich do tego, by przedwcześnie nie prowokować niepewnej decyzji. Należy się także spodziewać, że z czasem wrażenie japońskich sukcesów się osłabi, że wzmoże się zaufanie we własne siły. Zima nadto przed drzwiami. Ona ze swojej strony, w połączeniu z charakterem górzystym kraju, osłabi niezawodnie pochód Japończyków. Odległość zatem i czas to są czynniki, których roztropne wykorzystanie może Chinom przysporzyć korzyści. Natomiast może nowe niepowodzenie w otwartem polu wszystko popsuć. Jeszcze jedna przegrana bitwa a bylibyśmy prawdopodobnie u końca kampanji. Z tego powodu wydaje się wiadomość jakoby silna armja chińska chciała przyjąć rozstrzygającą bitwę nad rzeką Yalu, mylną. Co najwyżej może chodzić o ariergardę, która otrzymała polecenie wstrzymania tempa inwazyjnego, ale zarazem unikania rozstrzygającej walki Tak przynajmniej powinnaby postępować racjonalna komenda. Gdyby jednak wiadomości dziennikarskie miały być prawdziwe, wówczas naczelne kierownictwo sił zbrojnych Chin do dotychczasowych błędów gotowe dodać nowy, jeszcze zgubniejszy w skutkach.

Także dla Japończyków usłużny telegraf skonstruował już cały program operacyjny. Hrabia Yamasata ma zebrać siły, by uderzyć na pozycję nad rzeką Yalu. Rzecz to wysoce nieprawdopodobna. Co miałoby skłonić dowódcę armji japońskiej do przekroczenia rzekę Yalu właśnie tam, gdzie 30 do 40 000 Chińczyków ustawiło się ze swojemi baterjami? Pozycję można bardzo łatwo obejść, a hrabia Yamasata jest zupełnie panem sytuacji, może uderzyć gdzie i kiedy mu się chce. Ani rzeka Yalu, ani Chińczycy nie będą mu w tem przeszkadzali. Wobec tego, mimo doniesień telegraficznych nie należy się spodziewać walnej bitwy nad rzeką Yalu. Gdyby jednak do niej mimo to przyszło, wówczas byłaby ona w sprzeczności z tem, czego wymaga sztuka wojenna po tym, kto ją wykonuje. Skutki ponosi ten, kto błąd popełnia.

Tajemnice łacińsko-polskiej

propagandy na „rosyjskiem" Zabużu.

IV.

W innych uwagach — mówi Markgrafskij — bardzo jasno przebija się nienawiść autora pijara do jezuitów, którzy jego zdaniem zaprzepaścili sprawę unicką, czyli innemi słowy przydają jej znaczenie ze strony religijnej, a nie zwracają uwagi na sprawę polską w ścisłem znaczeniu tego słowa. W jednej z notatek z dnia 19. stycznia 1884 r. czytamy n. p.:

„Ludomir Biechoński, przyszedłszy do mnie do domu, oświadczył mi, że jezuici zupełnie opanowali Jana Frankowskiego i on tylko do nich zwracać się będzie z żądaniami niesienia duchownej pomocy unitom Stało się to z polecenia i prośby Watykanu, dokąd Frankowskiego zawezwał Leon XIII. O tem wie tylko prowincjał jezuitów, ks. Jackowski. Szkoda wielka, że długoletnia praca pomiędzy Rusinami przechodzi w ręce i zarząd umysłów, nie wierzących w siły ludu ruskiego w ogóle, a podlasko-chełmskich unitów w szczególności. Jezuici chcą sobie przypisać zaszczyt podtrzymania wiary i wytrwania podlaskiego ludu, a przed 15 laty nikt z jezuitów, ani też z zmartwychwstańców nie chciał przyjąć na siebie tej misji; przeciwnie, przeszkadzali oni wszędzie. Do unitów Frankowskiego i Dembowskiego mówili o mnie niesłychane rzeczy, usilnie radząc im, nie wchodzić ze mną w żadne stosunki. Zobaczymy, jaki będzie rezultat z ich pracy. Szkoda uczciwej organizacji, jaką zaprowadziliśmy wśród unitów. Jezuici po części przejęli nasz plan, wydając go za swój własny; żeby jednak myśleli o unitach litewskich i wołyńskich, o tem nic nie słychać W naszych czasach Rusini z Podlasia, więcej wymowni unici, udawali się do starych unitów na Wołyń i na Litwę w celach katolickiej propagandy. Gdyby jezuici nie byli zniweczyli tej organizacji, toby teraz wielu z tamecznych unitów było katolikami".

Oczywiście, jezuici silnie musieli dokuczyć szanownemu pijarowi i dotknęli jego patrjotyzmu. W drugiem miejscu pisze: „Ludomir Biechoński zjawił się do mnie z obszernym raportem od Frankowskiego z Warszawy o misji jezuitów wśród unitów, z prośbą, żeby go przedstawić jadącemu do Rzymu biskupowi Krasińskiemu, aby tenże o całej sprawie doniósł Leonowi XIII. Czytaliśmy ten raport w obecności biskupa Krasińskiego. Biskup słuchał z uwagą, gdyż nie znał przeszłości. Wtedy objaśniłem mu, co czyniliśmy przedtem i wspomniałem, że Leon XIII. początkowo godził się na utworzenie misji wśród unitów i tylko dzięki wmieszaniu się ojców jezuitów i zmartwychwstańców wyrzekł się dawnych planów i ludzi, pragnących dobra unji, kościoła i Polski. W raporcie tym skarżył się Frankowski na biskupa lubelskiego, który wydał cyrkularz do dziekanów lubelsko-podlaskiej eparchji, aby duchowieństwo nie mięszało się do spraw unitów, gdyż w tym celu istnieją specjalni misjonarze, wyznaczeni przez papieża, a krokami ich kieruje prowincjał jezuitów ks. Jackowski. Duchowieństwo, zadowolone z tego, że nie grozi mu niebezpieczeństwo ze strony Moskwy i popów, oczywiście wypełniało ściśle to polecenie." Dalej w tymże raporcie pisze Frankowski: „„Teraz przerwa w udzielaniu sakramentów. Jezuici nie znają ani miejscowości, ani ludzi, wałęsają się czasem i nic nie robią, przepędzając większą część czasu w Warszawie."" Czytelnik przypomni sobie pewnie, co dawniej przewidziałem. Biskup Krasiński obiecał donieść o tem papieżowi."

Do powiedzianego wyżej, szczególnie odnośnie do niezadowolenia, wywołanego przez cyrkularz biskupa lubelskiego, chyba komentarze są zbyteczne Dalej w wspomnieniach autora z d. 7. lipca 1884 r. podaną jest wiadomość o unickiej deputacji, przybyłej do Krakowa w drodze do Rzymu, w celu przedłożenia papieżowi nowej petycji o ucisku ze strony rządu rosyjskiego. Deputację składali Frankowski i Dembowski z czterema upornymi unitami, wziętymi dla dekoracji. Jechali oni do Rzymu z porady swoich kierowników, jezuitów. D. 17. sierpnia w powrotnej drodze znowu odwidzili ks. Słotwińskiego. „Pytam się ich: coście zrobili? — Do tej pory nic, gdyż ojciec św. wziął prośbę i obiecał ją przedłożyć posłowi moskiewskiemu." — „A cóż ojciec jenerał jezuitów, ten z pod Florencji, który zamierzał przedstawić was w Rzymie?" — pytał jadowicie pijar. „Frankowski odpowiedział, że jenerał jezuitów nie przyjął papierów, danych mu przez jezuitów krakowskich, gdyż „były to papiery, tyczące się planów wojennych i fortec w Rosji i na Rusi"; podejrzywał nas nawet o coś." — „A cóż wam zrobił kardynał Czacki?" — „Nie chciał się nawet z nami widzieć!" „Tutaj — ciągnie autor — zrozumiałem słowa Vanutellego, wyrzeczone do mnie w Rzymie: *„votre Czacki toujours ma'ade pour les Polonais."* — „A kardynał Ledóchowski?" — „Ten był na nas łaskaw, ale prosił, abyśmy papieżowi nic o Polsce nie mówili." — „Taki był rezultat trudu i wieloletniej pracy!"

Korespondencje.

Paryż 18. października.

(Choroba carska. — Przesilenie prezydentury. — „Intransigeant" i „Petite République" o tej sprawie. — Słuszne uwagi).

Po nad wszystkiem góruje teraz widmo śmierci, które roztoczyło posępne swe czarne skrzydła nad Liwadją. Wieści, napływające tu o chorobie cara, o jej gwałtownym postępie, o zniknięciu wszelkiej już nadziei, by chorego można było ocalić — ogromne, jak przeczuć było można — wywarły tu wrażenie. Sympatje russofilskie goreją jaskrawym płomieniem, a podniecane przez koła rządowe, obejmują nawet wielu niedostępnych im do niedawna. Obok współczucia dla cara, w którym Francuzi widzieli, jak gdyby „bicz boży" na Niemcy, choć Aleksander III. niezbyt angażował się w objawach sympatji dla swej sojusznicy — przeziera jeszcze tajona obawa o to, co będzie po zgonie dzisiejszego samodzierżcy wszech Rosji, żali następca nie zainaugurnje jakiego „nowego kursu", któryby poplątał rachunki Francji.

Pozostawimy to przyszłości.

Na razie dla uczynienia zadość przyjętym na się zobowiązaniom, mam jeszcze kilka innych spraw na rejestrze.

R o c h e f o r t a *Intransigeant* i M i l l e r a u d a *Petite Republique* — a więc dwa wybornie informowane organy prasy, podają zgodną wiadomość, że C a s i m i r - P e r i e r na radzie ministerjalnej dnia 15. bm., która powzięła uchwałę przeciw socjalistycznemu świstkowi C h a m b a r d o w i, za obrazę naczelnej głowy państwa, zagroził ustąpieniem w niedalekiej przyszłości. Relacje cytowanych pism różnią się jednak w szczegółach. Organ Rocheforta twierdzi, jakoby Casimir-Perier oświadczył, iż jeśli wniosek kanclerza na ściganie C h a m b a r d a zostanie przyjęty — to on złoży prezydenturę, mając już wyżej uszu napaści wrogów, a nietaktownej obrony ze strony przyjaciół. W każdym zaś razie, jeśli osoba jego ma być i nadal przedmiotem tak gwałtownego ujadania, to on woli dla świętego spokoju wyrzec się przykrego zaszczytu i to zaraz po zebraniu się izb na nowe obrady.

Natomiast *Petite Republique* zapewnia, że Casimir-Periera wyprowadziły z cierpliwości nie szykany Chambarda i wniosek Guerina, jeno złośliwości, jakich dopuścił się jego wróg zacięty, a prezydent gabinetu D u p u y Gdy mianowicie kanclerz wniósł, by Chambarda ścigać za obrazę prezydenta republiki, miał Dupuy szyderczo powiedzieć: „Życzę panu na początek szczęścia, panie kolego. Jak panu wiadomo, miałem i ja sposobność zwrócić uwagę na cynizm tego bezwstydnego pisma, ale bez skutku." Wówczas to miał p. Casimir-Perier zwrócić się do Guerina ze słowami: „Serdeczne dzięki, panie ministrze za to, że honor mój i moich przodków chciałeś postawić pod opiekę sędziów przysięgłych."

Na tem byłaby sprawa zakończona, gdyby Dupuy przed ustąpieniem z trybuny, nie był jesze raz dodał do swego antagonisty. „Kochany kolego, — przemówił on do Guerina — zechciej nam pan przeczytać haniebny artykuł Gerauli-Richarda, abyśmy mogli sądzić, jak też daleko nie waha się on zapędzić." — „To zupełnie zbyteczne, — przerwał prezydent — kanclerz i ja zgodni jesteśmy co do tego zapatrywania." Ale premier obstawał przy swem żądaniu, by minister sprawiedliwości dla informacji rady, zaznajomił jej członków z treścią inkryminowanych artykułów. Casimir Perier przygryzł usta, przejrzał bowiem zamiar swego przeciwnika. Guerin zaś *nolens-volens* wydobył z swej teki egzemplarz Chambarda, usiłując zakryć przynajmniej rysunek. Dupuy udawał, jakoby odnośny artykuł był mu zgoła nieznany; zabrał się z całą flegmą do przejrzenia Chambarda, pokazywał je kolegom i dopóty nie dał spokoju, dopóki minister sprawiedliwości nie odczytał cynicznego pamfletu, skierowanego przeciw prezydentowi. Podczas czytania najdrastyczniejszych ustępów, Dupuy, zaledwie zdolny stłumić swe zadowolenie, potrząsał z udanem oburzeniem głową podczas gdy z innych ministrów nikt nawet drgnąć nie miał odwagi. Wreszcie zabrakło Casimir-Perierowi cierpliwości i poprosił Guerina, by przerwał lekturę. Gniew go porwał, nie tyle może z powodu insynuacyj Chambarda, ile z powodu zachowania się Dupuy'a. Powstawszy, oświadczył, iż dość już mając tego znęcania się nad nim, złoży po otwarciu izby swą godność.

Tak przedstawia sprawę organ socjalistyczny, nie wymagający oczywiście, by przysięgano na jego słowa. Ale szeroki ogół nie bawi się w sprawdzanie plotek; owszem przyjmuje je za dobrą monetę. Jeśli zaś tak miały się rzeczy istotnie, wówczas pp. Milleraud, Rochefort, Ducret i inni mogą sobie istotnie pogratulować. Fotel prezydenta republiki w żadnym razie nie jest wyścielony różami, miał już Perier sposobność przekonać się o tem bardziej, niż jego poprzednicy, chociaż i im nieraz pobyt w pałacu elizejskim zmieniono w istne piekło.

Czy zaś po uwolnieniu *Libre Parole* i *Petit Caporal'a* przez sądy przysięgłych od tego samego deliktu — jest rzeczą praktyczną tymże samym sądom powierzać sprawę C h a m b a r d a, to zaprawdę pytanie, nad którem wartoby dobrze się zastanowić.

Jeśli gabinet, zauważa trafnie Francis M a g n a r d w *Figarze*, nie jest pewniejszym wygrania swej sprawy wobec *jury*, aniżeli był nim w ostatnich dwóch wypadkach, to popełnił błąd nie do darowania, zarządzając sądowe ściganie C h a m b a r d a. Nowe bowiem uwolnienie mogłoby fatalnie oddziałać na opinję rządu wobec kraju, a nawet zasądzenie oskarżonego pisma nie położy końca niepopularności, jaką wszędzie zdobyć sobie umiał prezydent republiki.

No — i ma rację wielki organ paryski.

A. S.

Choroba cara.

Uwaga całego politycznego świata skierowaną jest obecnie na Liwadję, gdzie ciężką, nieuleczalną dotknięty chorobą, dogorywa z największych mocarzy tej ziemi, „samodzielny" pan i władca stumiljonowej ludności. Każdy dzień przynosi nowe wieści, z których jeden dla cara i jego rodziny fatalny wynika pewnik, — że katastrofa jest nieunikniona. Natomiast co do istoty choroby, pojawiają się w dziennikach często zupełnie sprzeczne pogłoski, co łatwo da się tem wytłumaczyć, iż autentyczne wiadomości z Liwadji, a względnie z Petersburga, nadchodzą skąpo, a wskutek tego otwartem jest pole dla rozmaitego rodzaju komentarzy, przypuszczeń i sensacyjnych historyj.

Do najbardziej sensacyjnych należy korespondencja, jaką otrzymuje medjolański dziennik *Seccolo* z Petersburga: „Straszna wiadomość rozszerzyła się w Petersburgu. Car nie jest chory na nerki, jak oficjalnie donoszą: car jest otruty. Nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości. Już natura symptomatów wskazuje otrucie, a zresztą profesor Zacharin otwarcie oświadczył, że przy badaniu kilku kropli krwi cara znalazł niechybnie zabijającą truciznę. Skutkiem tego odegrała się straszliwa scena Śmiertelnie blady i wstrząsany obawą, oczekiwał car Zacharina, który dał mu słowo honoru, że wyjawi całą prawdę o analizie. Gdy sławny lekarz wszedł do pokoju cara, nic nie mówił. „I cóż? — zapytał car drżącym głosem — mów pan, jestem na wszystko przygotowany." — „Cesarzu, jesteś zatruty - odpowiedział Zacharin — tylko cud może cię jeszcze ocalić." Car podniósł się z trudem z krzesła, udał się do przybocznego pokoju, gdzie się znajdowała carowa wraz z carewiczem i odezwał się płaczliwym głosem: „„Słyszycie, Zacharin powiada, że nie ma ratunku dla mnie." Następnie stracił przytomność." — Dalej powiada rzeczony dziennik, że prof. Leyden potwierdził djagnozę swego rosyjskiego kolegi; przepisał on carowi kurację mleczną, zastrzykiwanie kofeiny i zmianę klimatu. Car ma jeszcze nadzieję, chociaż powiada, że nie chce się widzieć w zwierciadle, aby się nie przestraszyć Zmienił się on też do niepoznania. Ma on napady szału, podczas których krzyczy i rzuca się. Wysiliwszy się, szepcze: „Nie chcę jeszcze umierać." Napady te, wzbudzające litość, wywołują znużenie, podczas którego płacze car jak dziecko. Obawiają się o jego umysł. Mówi często zupełnie od rzeczy i co chwilę jest wzruszony, jak to się zdarza u ludzi, którzy cierpią na rozmiękczenie mózgu. W chorobie jeszcze więcej, niż dawniej, obawia się zamachu, którego w istocie jest ofiarą. Kiedy i czem został car otruty, to jest jeszcze tajemnicą. Na ucho mówią sobie, że został otruty perfumami, któremi skrapiano jego bieliznę."

Wybitni lekarze angielscy natomiast twierdzą stanowczo, iż car ma raka nerkowego. Znany lekarz paryski prof. Germain Sée oświadczył współpracownikowi *Soir*: Od wielu lat pozostaję w stosunkach z Zacharinem i chirurgiem przybocznym Hirschem i nie mogę pojąć, iż moi koledzy od początku nie przeprowadzili analizy moczu. W rzeczywistości i u zdrowego człowieka może w pewnych godzinach pojawiać się białko w moczu, ale chorobę Brighta charakte

---

15)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Młody zakochany potrząsnął głową i odszedł zamyślony, nie odrzekłszy matce ani słowa. On nie chciał ani spokoju, ani zapomnienia. Wiedział, że zdala od Renée nie znajdzie szczęścia. Zostanie więc na wsi i wydrze Renée szkaradnemu rządcy, albo też, jeżeli trzeba będzie, opuści kraj, przepłynie morze, uda się do Ameryki, za której wolność Francja walczyła; tam będzie pracował, uczył się, stanie się obywatelem czynnym i pożytecznym, zdala od wrzawy obozów, od wszelkich okrzyków wojennych starej Europy. Oczywista rzecz, że w tej podróży Renée towarzyszyć mu musi.

Wieczorem tegoż dnia, w którym odbyła się powyższa rozmowa z matką, Marceli spotkał Renée nad brzegiem strumyka, którego szmer o zmroku zdawał się być bardziej melancholijnym i bardziej smutnym niż zwykle. Księżyc z po za chmur wschodził, a jego cicha tarcza błyszczała śród wysokich i wątłych gałęzi topoli. Renée i Marceli siedząc na trawie, na brzegu strumienia, trzymali się za ręce i patrzyli jak srebrny miesiąc toczył się po ciemnym lazurze. Chwila była uroczystą. Niby śpiew ptasząt rozlegał się szept kochanków w półciszy wieczoru:

— Kocham cię, Renée, i ciebie tylko kochać będę zawsze...

— Ty jeden, Marceli, zajmujesz me myśli i moje serce do ciebie należy...

— Nie rozłączymy się nigdy!

— Zawsze będziemy z sobą!

— Nic nas rozdzielić nie może!

— Będziemy złączeni aż do śmierci.

— Przysięgnij mi, że pójdziesz wszędzie za mną, moja droga Renée?

— Przysięgam, że pójdę tam, dokąd ty pójdziesz, Marceli.

— Będziemy się zawsze kochali!

— Zawsze! przysięgam!

— Niechże te gałęzie, symbol wolności, te drzewa, kolumny świątyni natury, te pola, niech przyjmą przysięgę! — zawołał Marceli z przesadą, właściwą w mowie i ruchach tej epoki, i wyciągnął rękę ku drzewom, które rewolucja czciła jako symbol narodu. Renée poszła za przykładem Marcelego i tak samo wyciągnąwszy rękę, przysięgła kochać zawsze i iść wszędzie za tym, któremu się oddawała dobrowolnie, pod cieniem topoli orebrzonych blaskiem księżyca.

X.

Mimowolne zaciągnięcie się do wojska.

Gdy dwoje młodych czystym pocałunkiem przypieczętowało przysięgę zamienioną przy uroczystym blasku księżyca, zdawało im się, że słyszą szelest liści za sobą, po którym zaraz nastąpił krzyk podobny do wrzasku puszczyka. Ten ptak złowieszczy przeraził ich mocno. Wzruszeni głęboko, porwali się na nogi i strach tajemniczy ogarnął ich serca. Marceli chwycił kamień i rzucił go w krzaki, zkąd dał się wrzask słyszeć, chcąc spłoszyć niepożądanego ptaka.

— Poszła precz, szkaradna sowo! — zawołał Marceli, patrząc z gniewem na ciemne krzaki, gdzie zapewne w jakiej dziupli ukrył się zazdrosny świadek ich uniesień miłosnych.

Ale nie było widać żadnego ptaka. Zamiast łopotu skrzydeł, rozległ się odgłos przyspieszonych kroków, i dawało się kochankom, że wśród szmeru liści brzmi śmiech szyderski i ludzki. Ktoś więc ich szpiegował i podsłuchał wszystko. Wrócili oboje do wsi smutni, milczący, zaniepokojeni.

— Zła to przepowiednia, obawiam się trochę! — rzekła Renée w chwili, gdy się żegnali obok parkanu, otaczającego leśnictwo.

— Ej! — odpowiedział Marceli, usiłując uspokoić dziewczynę — jakiś głupi żartowniś chciał się ubawić naszym kosztem... z zazdrości, żeśmy tacy szczęśliwi. Nie myślmy o tem wcale, najdroższa! Kochamy się, poprzysięgliśmy sobie dozgonną wierność, i nic nas rozłączyć nie zdoła!..

Rozeszli się, pełni jednak niepokoju. Nieprzyjaciel podglądał ich. Chciano więc przeszkodzić ich szczęściu, ale kto? kto może im grozić? Komu ich szczęście przeszkadza? Marceli przypomniał sobie słowa młynarza i Bertranda Le Goëz, który chciał posiąść Renée. Począł nad tem zastanawiać się i tak rozumował: „Bertrand Le Goëz jest człowiekiem złym i zawistnym, ale cóż nam może zrobić? Renée mię kocha i przysięgła być moją". Jednakże przyrzekł sobie mieć się na ostrożności i czuwać nad postępowaniem rządcy.

Obawy, jakich doznawał, nie były pozbawione podstaw. Le Goëz począł często bywać we młynie. Dwukrotnie już ostrzegł starego młynarza, że jego kontrakt wkrótce ekspiruje, i że nie powinien rachować na jego odnowienie, oraz że żadna zwłoka cierpianą nie będzie w opróżnieniu młyna. Zarazem uwiadamiał rządca młynarza, że jeżeli wyśle swego syna do Rennes i zmusi go do zrzeczenia się wszelkich nadziei co do zaślubienia Renée, to zgodzi się na odnowienie kontraktu. Młynarz tem wszystkiem był bardzo zmartwiony. Syn upierał się przy swych zamiarach i przysięgał, że zaślubi Renée pomimo Bertranda Le Goëz; dziewczyna ze swej strony stanowczo odmówiła swej ręki zakochanemu rządcy. Wobec tego ten ostatni postanowił gwałtem rozdzielić kochanków.

Francja chwytała za broń. Do władz miejskich ze wszystkich stron zbiegali się chotnicy, domagając się karabinów i pik, przysięgając umrzeć za ojczyznę. Rządca, w charakterze prokuratora gminy, pewnej niedzieli zwołał wszystkich młodych ludzi z okolicy i miał do nich gorącą przemowę: domagał się, by poszli do Rennes dla wzmocnienia bataljonu Ille et Vilaine. Wielu przystało zapisano ich i wysłano zaraz nazajutrz. Ale Bertrand Le Goëz głośno mówił o złym przykładzie jaki daje tchórzostwo tych młodzieńców, zdrowych i zdolnych do noszenia broni, którzy unikali zaszczytu bronienia ojczyzny i wolą gnuśnieć wśród starców i dziewcząt... Słowa te wymierzone były głównie przeciw Marcelemu. Ten, widząc czem mu grozi Le Goëz, udał się do strażnika. Zastał go czyszczącego swą broń, wygwizdującego przytem piosnkę myśliwską. Renée szyła, siedząc obok żony strażnika. Widząc wchodzącego Marcelego, wydała okrzyk zdziwienia, i przewidując jakieś nieszczęście, spoglądała wzrokiem pełnem trwogi.

— Ojcze La Brisée — rzekł młodzieniec głosem wzruszony — przyszedłem z wami i z Renée się pożegnać... Wyjeżdżam

— O, mój Boże! — jęknęła dziewczyna, przyciskając ręką serce. Dlaczego nas opuszczasz? Czyż ten niegodziwy Le Goëz chce istotnie odebrać młyn twemu ojcu?

— Nie dlatego wyjeżdżam...

— I dokądże to, mój chłopcze, jedziesz? — zapytał spokojnie La Brisée, wycierając starannie mosiądz na swej fuzji.

— Nic wiem... Wobec całej wsi nazwano mię tchórzem .. ja przecież nie z tchórzostwa nie chcę iść do wojska, choć uważam wojnę za plagę, i ludy ją prowadzące są szaleńcami, jak tego dowiódł Jan Jakób, mój mistrz! Dlaczego dają się zabijać za sprawę, która ich nic nie obchodzi? Obecna wojna jest sprawiedliwą, jest to wojna niewolników, druzgoczących swe kajdany, jest to wojna wolności przeciw tyranji, a taką wojnę sam Jan Jakób Rousseau uznał za słuszną!

— A więc, mój chłopcze, zaciągasz się do wojska! — rzekł strażnik — to dobrze, bardzo dobrze .. robisz to, co i inni robią — zuch z ciebie, mam nadzieję, że natłuczesz dosyć tych złodziei Prusaków... szkoda tylko, że nie umiesz strzelać! Nie tak jak Renée, z niej to byłby dzielny żołnierz! Ale z czasem i ty się nauczysz, trzeba tylko chcieć!

Renée podniosła się chwiejna i blada.

— Opuszczam wieś — mówił Marceli ze wzrastającem wzruszeniem — bo nie mogę już wytrzymać pośród gróźb jednych i obelg innych .. Ojcze La Brisée, udaję się z ojcem i matką, których także wypędzają, do Ameryki!

— Jakto? — zawołał strzelec zdziwiony, opuszczając strzelbę — to ty nie do wojska idziesz? i co będziesz robił w Ameryce?

— Chcę — odrzekł młodzieniec z energją — żebyś mi pozwolił zabrać z sobą, w charakterze żony, córkę waszą Renée... tam założymy rodzinę, będziemy szczęśliwi pod cieniem wielkich drzew pustyni!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ryzuje ciągle, bardzo obfite białko w moczu. — Nigdy nie byłbym doradzał podróży cara do Korfu. Tacy chorzy muszą unikać zmiany klimatu, powinni pozostawać w równomiernie ogrzanych pokojach, a w takim razie można życie pacjenta przedłużyć o kilka lat. Otóż nie mogę sobie wytłómaczyć najprzód opóźnionej analizy moczu, a powtóre nagłego pogorszenia się choroby. Zachodzi tu jakiś tajemniczy powód, którego nie znam. W każdym razie wszelka nadzieja stracona.

Rodzina carska zaniepokojoną jest również stanem zdrowia carowej, u której wystąpiło w gwałtowny sposób rozdrażnienie nerwów. Mniemano z początku, iż powołanie profesora Mierzejewskiego do Liwadji, nastąpiło wskutek pogorszenia się stanu psychicznego cara. Tymczasem — jak się zdaje — znakomity ten psychjatra został powołany do carowej. Powiadają, iż Marja Feodorówna cierpi na nerwy od katastrofy pod Borkami, która bardzo szkodliwie oddziałała na jej organizm. Car jechał wówczas w wagonie razem z malarzem Zichy'm i hrabiną Kutuzową, a carowa z córką swą Ksenią i obecnie również ciężko chorym synem Jerzym. W pierwszej chwili po katastrofie słyszała carowa do okoła jęki i nie mogła odnaleźć męża, ogarnęła ją rozpacz, a potem niezwykłe przerażenie, gdy dostrzegła, jak mocując się rękami i nogami, wydostał się car z pod gruzów roztrzaskanego wagonu. Na torze kolejowym, rozmokłym wskutek ulewnego deszczu, brnęli car i carowa aż po kostki, a rozdrażnienie ich spotęgowało się na widok strasznego spustoszenia, jakie wyrządziła katastrofa pod Borkami. Siedmnaście osób było na miejscu zabitych, a między niemi jenerał Szeremetiew. Wzruszenia te sprawiły, iż carowa zemdlała, malarz Zichy podtrzymywał ją, a car wziął ją na ręce i ze łzami w oczach zaniósł do pobliskiego nędznego domku strażnika kolejowego, gdzie po dłuższym dopiero czasie odzyskała przytomność. Odtąd cierpienia nerwowe carowej ponawiały się, zwłaszcza, gdy w rodzinie carskiej zachodziły jakiekolwiek smutne wypadki. Do tych należała ciężka choroba jej ulubionego syna Jerzego, któremu towarzyszyła w podróżach na Kaukaz. Niedawno w sierpniu wyszła za mąż jej córka Ksenia i zdarzyło się, iż gdy wyjeżdżała ze swoim mężem z zimowego pałacu na dworzec w podróż poślubną, powóz przewrócił się, w. ks. Ksenia zraniła się, a stangret stracił życie. Carowa zemdlała, gdy skaleczoną córkę wniesiono do pokoju. A wreszcie straszna choroba cara spotęgowała zdenerwowanie. Carowa już w Spale podczas pierwszej bytności Leydena miała gwałtowny atak nerwowy. Był to nerwoból scjatyczny; pomoc Leydena przyniosła ulgę, ale musiano z powodu cierpienia carowej opóźnić wyjazd cara ze Spały. W Liwadji spędzała carowa bezsenne noce przy łożu chorego męża, straciła wszelki apetyt, nie chciała przyjmować pokarmów, a wskutek tego osłabienie jej i rozstrój nerwowy przybrały charakter bardzo niepokojący.

Zasługującem na uwagę jest wreszcie zdanie kół lekarskich o istocie i charakterze choroby cara. Na podstawie oficjalnych biuletynów, podpisanych przez lekarzy ordynujących, przeważać się zdaje w tych kołach opinja, iż choroba cara jest *nephritis interstitialis*, tj. chroniczne zapalenie nerek z przerostem tkanki łącznej. Cierpienie to częste, a którego przyczyna bywa bardzo rozmaita, polega na tem, że tkanka łączna nerek rozrasta się nad miarę i uciskając kanaliki nerkowe, utrudnia wydzielanie moczu. Cierpienie to musiałoby pociągnąć za sobą rychłą śmierć, gdyby nie przerost lewej komórki serca, która, pracując ze zdwojoną energją, przepycha przez chore nerki prawidłową, a nawet i większą od prawidłowej ilość moczu. Wada ta, skompensowana pracą serca, może w ten sposób trwać długo, nie objawiając się groźnie, a nawet pacjent wolny być może przy niej od wszelkich dolegliwości. Trwa to naturalnie tak długo, dopóki serce nie osłabnie.

Dzieje się to zwykle w podeszłym wieku z powodu właściwych temu wiekowi zmian w naczyniach krwionośnych, ale wyjątkowo przytrafić się może i w młodszym wieku (car ma lat 49) z przyczyn, które nie zawsze dadzą się wykazać, a które tkwić mogą w zbytniej pracy fizycznej, lub w jakiejś chorobie gorączkowej. Serce człowieka zdrowego, pracujące w zwykły sposób, ma zawsze dużo siły zapasowej, którą w nadzwyczajnych przypadkach może rozwinąć. Serce przerosłe i kompensujące jakąś wadę ustroju, pracuje całą swoją siłą, a wtedy najmniejsze przekroczenie codziennych wymogów, jak n. p. wyjście na piętro, dźwignięcie ciężaru, jakaś krótka choroba gorączkowa, mogą się okazać szkopułem, na którego przezwyciężenie serce nie znajduje siły. Czy przebyta przez cara zeszłej zimy influenza, której postać była dość ciężka, nie była tym momentem, wykolejającym serce i sprowadzającym groźne objawy, trudne twierdzić na pewne; ale sam chronologiczny zbieg, że od czasu przebytej influenzy jakaś skrzętnie tajona choroba przybiera w końcu postać nieuleczalnego zapalenia nerek, każe związek dzisiejszej choroby z influenzą uważać za bardzo prawdopodobny.

Jeżeli cierpienie nerek nie jest już kompensowane pracą serca, zaczyna się ono groźnie objawiać i w krótkim czasie kończy się śmiercią. Pochodzi to ztąd, że pewne trucizny, wytworzone w ustroju, a wydzielane prawidłowo przez nerki, nie mogąc wydalić się z organizmu, gromadzą się we krwi, którą zatruwają. Stan ten, uremją zwany, objawiać się może rozmaicie: napadami konwulsyj, dusznością, wymiotami, rozstrojem nerwowym, uporczywym bólem głowy, bezsennością itd. Pomoc lekarska polega na sztucznem podniecaniu serca i uwalnianiu krwi z trucizn na drodze innej, niż nerki. Sztucznie jednak podniecone serce nie pracuje nigdy długo, jeżeli przyczyna jego osłabienia nie jest przemijającą. Mimo leków, których z biegiem czasu dawki trzeba podwajać, osłabienie to przybiera coraz większe rozmiary, czego objawem wytwarzająca się w tej chorobie dopiero późno puchlina wodna a śmierć następuje szybko w jednym z napadów uremicznych.

Z biuletynów lekarskich, w których główny nacisk położono na osłabienie serca i wodną puchlinę, można wywnioskować, że cierpienie, które już w Spale objawiało się napadami uremicznemi, jest teraz w ostatniem swojem stadjum i najenergiczniejsze leki mogą tylko na krótki czas odwlec nieuchronną katastrofę.

Przypuszczenia, jakoby car cierpiał na raka nerki, wydają się w wysokim stopniu nieprawdopodobne, już choćby z tej przyczyny, że cierpienie to jest nader rzadkie i nie często daje się rozpoznać. Inne znowu pogłoski jakoby car został otruty perfumami, są, zdaje się, pozbawione wszelkiej podstawy. Przypuszczać można, że źródło tej pogłoski leży w tem, iż pacjentowi może podawano do wąchania na chustce lek, zwany *amylnitrit*, mający przenikliwy zapach, a z dobrym skutkiem przeciw dusznościom sercowym i uremicznym stosowany.

Zmiany dyplomatyczne.

W *Kölnische Ztg* znajdujemy powtórzenie dawniej już ogłaszanych oraz kilka nowych szczegółów o bliskich zmianach w dyplomatycznej reprezentacji Austro Węgier. Punktem wyjścia tych zmian jest nominacja hr. Welsersheimba posłem w Bukareszcie. Następcą jego w urzędzie szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych będzie hr. Cziraky, dotychczas tytularny szef sekcji. Hr. Hoyos ustąpił, jak wiadomo, z godności ambasadora w Paryżu, a poseł w Sztokholmie br. Pfusterschmid v. Harlenstein podał się do dymisji. Ambasadorem w Paryżu został dotychczasowy ambasador w Petersburgu hr. Wolkenstein, którego zastąpi książę Franciszek Liechtenstein. Poseł w Waszyngtonie dr. Schmidt v. Taverna obejmie kierunek poselstwa w Rio de Janeiro po Hengelmüller Hengevarym, który przenosi się do Waszyngtonu. Posłem w Sztokholmie zostanie radca legacyjny w Madrycie hr. Józef Wodzicki. Hr. Józef Zichy radca legacyjny w Paryżu, obejmie stanowisko posła w Sztutgardzie. Dotychczasowy poseł przy dworze wirtembergskim Okolicsanyi z Okoliczny, przechodzi w tym samym charakterze do Hagi na miejsce br. Walterskirchena; hr. Gołuchowski postawiony obecnie do dyspozycji, zostanie wkrótce ambasadorem przy Watykanie po ustąpieniu hr. Revertery; wreszcie ma również ustąpić ambasador przy Kwirynale br. Bruck, a godność jego otrzyma szef sekcji Pasetti. Równocześnie nadchodzą z Rzymu depesze, według których zamierzone są także liczne zmiany we włoskiej zagranicznej reprezentacji dyplomatycznej. Włoski ambasador w Londynie hr. Tornielli ma być odwołany i postawiony w stan rozporządzalności. Podobnież opuści swoje stanowisko ambasador petersburgski br. Marochetti i aż do dalszego rozporządzenia pozostanie przy ministerstwie spraw zagranicznych. Dotychczasowy poseł w Japonji de Martino przeniesiony ma być w tym samym charakterze do Brazylji, a posłem w Tokio zamianowany będzie szef sekcji hr. Orsini. Ustąpić nadto mają z zajmowanych stanowisk poseł w Brukseli br. de Rencis, poseł w Bernie Peiroleri i poseł w Waszyngtonie br. Fava. Baron Fava przejdzie w stan stałego spoczynku.

W sprawie nowej procedury cywilnej.

(Komunikat lwowskiego towarzystwa prawniczego.)

Szybki postęp prac komisji, przygotowującej projekt nowej procedury cywilnej wskazuje, naglącą potrzebę obznajomienia się z treścią jego. Inicjatywę w tym kierunku podjął niestrudzony prezes towarzystwa dr. Tchorznicki, który na dzień 18. października r. b. zwołał ankietę złożoną z członków towarzystwa dla przestudjowania postanowień tego projektu. W ankiecie tej wzięli udział pp. dr. Aszkenaze, dr. Balasits, dr. Balko, dr. Bałłaban, dr. Bauch, dr. Bujak, dr. Engel, dr. Godlewski, dr. Hamarski, dr. Horszowski, dr. Hückl, dr. Fr. Hofmokl, Hauser, dr. Janowicz, Jarosiewicz, dr. Kratter, dr. Kulikowski, Lewandowski, dr. Margasz, dr. M. Misiński, dr. Ruebenbauer, dr. Schubert Szabenbeck i dr. Till.

Ze względu, że najłatwiejszym sposobem dokładnego obeznania się z treścią projektu jest niewątpliwie wspólna wymiana zdań, w pośród której każdy ma sposobność wszechstronnego ich zbadania i wyjaśnienia wątpliwych kwestyj, uchwaliła ankieta urządzić w gronie towarzystwa prawniczego szereg posiedzeń poświęconych wyłącznie temu projektowi. W tym celu członkowie ankiety objęli referaty następujące:

§§. 1. — 39. dr. Bujak; §§. 40. — 73. dr. Balko, korreferentem dr. Kratter; §§ 88. — 130. dr. Aszkenaze; §§. 131. — 167. dr. Godlewski; §§. 168. — 184., 222. — 233., 237. — 277., 303. — 332, 551. — 569. dr. Balasits; §§. 74. — 87., 185. — 218. dr. Kulikowski; §§. 219. — 221. 234. — 235. dr. Margasz; §§. 278. — 302., 385. — 405. dr. Janowicz; §§. 333. — 363., 364. — 384. dr. Kratter; §§. 406. — 450. dr. M. Misiński; §§. 457. — 477. dr. Bauch; §§. 478. — 533. dr. Tchorznicki; §§. 534. — 550. dr. Schubert; §§. 570 — 614. dr. Fr. Hofmokl; §§. 615. — 636., 637. — 639. dr. Engel.

Referenci przedstawiać będą w legalnym porządku projektowane przepisy, kładąc nacisk szczególnie na motywa prawodawcze i na uwydatnienie różnic między projektem, a dotąd obowiązującą ustawą. Nad każdym takiem referatem otwartą będzie dyskusja, która niewątpliwie stanie się pożyteczną dla wzajemnego pouczenia się i wymiany zapatrywań. Przy tem zwróconą bęzie szczególna uwaga na kwestję terminologji, której ustalenie wobec wielu nowych naszej dotychczasowej procedurze nieznanych instytucyj jest sprawą pierwszorzędnej doniosłości. Wypełniając tym sposobem zadanie statutem ułożone towarzystwo prawnicze nie chce się ograniczyć w tak ważnej sprawie tylko do swoich członków, owszem pragnie, ażeby w tej pracy wzięły udział jak najszersze koła prawników. Pierwsze posiedzenie towarzystwa prawniczego poświęcone sprawozdaniu o pierwszych czterech tytułach I- części projektu (§§. 1. — 39.) odbędzie się we środę dnia 31. października 1894 roku o godzinie 6½ wieczorem w sali posiedzeń towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3 II. piętro). Na posiedzenie to zaprasza niniejszem towarzystwo wszystkich prawników bez względu na to, czy są członkami lub nie, do współudziału w obradach.

Mamy nadzieję, że P. T. prawnicy zechcą wziąć jak najliczniejszy udział w tych obradach i podzielić się z nami cennemi swemi spostrzeżeniami i doświadczeniami i że szczególnie młodsi panowie prawnicy skorzystać zechcą ze sposobności obznajomienia się z ustawą, która tak decydujący wpływ wywrzeć musi na zawodowe ich zajęcie.

Aby poznać zwłaszcza w ważniejszych kwestjach zapatrywanie prawników poza stolicą kraju mieszkających, którzy w ciągłym kontakcie z ludnością wiejską i małomiejską będąc, niejedną cenną uwagę i niejedno [illegible] spostrzeżenie udzieliłby nam mogli, zaprasza towarzystwo ich również do wspólnej pracy i przyjmie z wdzięcznością uwagi i spostrzeżenia, któreby mu nadesłać zechcieli — zaprasza w końcu i członków prawniczych towarzystw prowincjonalnych do udziału w tej pracy, jak i same towarzystwa. Wszelkie pisma, uwagi i spostrzeżenia należy przesyłać na ręce naszego sekretarza pana Aleksandra Lewandowskiego (ulica Jagiellońska l. 14.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 24. października.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka. Po raz drugi: „Maruder", komedja w 3 aktach Stanisława Graybnera. Początek o godz 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Hr Milewski z Litwy, który wystawił w pałacu sztuki i w mauzoleum Matejki kilkadziesiąt obrazów, osiadł na stałe we Lwowie i zamieszkał w domu przy ul. Mickiewicza l. 12 gdzie przeniesiono już wszystkie obrazy, będące własnością hr. Milewskiego. — Z Jasła donoszą, że na ogólnem zgromadzeniu członków Tow. roln. okręgowego Jasło-Krosno-Gorlice, wybrano prezesem p. wiceprezesa Stanisława Ostaszewskiego z Klimkówki, wiceprezesem p. Kazimierza Pilińskiego z Taruowca, do wydziału zaś wszedł p. Jan Kanty Dianott z Lubli. — Jan Zacharjasiewicz, znakomity powieściopisarz, przebywa w Krakowie. — W stanie zdrowia dr. Kniaziołuckiego nastąpiło znaczne polepszenie.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Antoni Enzinger, urzędnik dyrekcji kolei państwowych. — Jan Zborowski, adjunkt sądu cywilnego, przeżywszy lat 42, zmarł w sobotę w Krakowie. — Na zamku Howick, w Northumberlandji, zmarł d. 9. bm. w 92 roku życia, Henryk Jerzy, trzeci z rzędu hrabia Grey, jeden z najznakomitszych mężów stanu w dziejach Anglji i ostatni, który był namiętnie przywiązany do historycznego stronnictwa *whigów*, dziś już nieistniejącego, — W Londynie zmarł historyk James Fronde.

Kalendarz. Środa (23.): Rafała arch. Wschód słońca o godzinie 6. minut 38, zachód o godzinie 4. minut 47

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Slub. Wczoraj o g. 10 z rana odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub Edgara hr. Henckel-Donnersmarcka, porucznika pułku huzarów pruskich z księżniczką Karlą Windisch-Graetz, córką ks. Ludwika Windisch-Graetza, komendanta korpusu. Aktu kościelnego dopełnił ks. biskup Dessewffy, krewny rodziny panny młodej. Slub odbył się w obecności niezwykle licznego grona członków obu kojarzących się domów. Po obrzędzie ślubnym wygłosił ks. biskup Dessewffy wzniosłą przemowę do nowozaślubionych, poczem odbyła się wzruszająca tradycyjna ceremonja żegnania i błogosławienia panny młodej przez wszystkich starszych członków rodziny. Obrzęd ślubny trwał blisko godzinę. Kościół OO. Jezuitów wspaniale był przyozdobiony drogocennemi kobiercami i kwiatami.

Wśród licznego grona zgromadzonych powszechną zwracała uwagę obecność arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów. Następnie w apartamentach pałacu namiestnikowskiego podejmowali rodzice panny młodej gości weselnych. W śniadaniu tem wzięło udział około stu osób.

Państwo młodzi wyjechali wczoraj do dóbr hr. Edgara Henckela Donnersmarck na Górnym Szląsku.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie rozpisała z terminem do końca listopada b. r. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Dyrekcja ruchu kolei państwowych w Krakowie ogłasza z terminem do 20. listopada b. r. konkurs na posadę lekarza kolejowego z siedzibą w Muszynie. — Zwierzchość gminna Oleska rozpisała konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 300 zł. Podania należy wnieść do 1. listopada na ręce członka oleskiej rady gminnej ks Marcelego Piątkowskiego, proboszcza w Olesku.

Przeniesienia. Do starostwa w Krakowie przydzieliło namiestnictwo praktykantów konceptowych dr. Antoniego Zolla i p. Stanisława Olszewskiego.

Uczczenie zasługi. Ostatniej niedzieli zm., grono nauczycielskie seminarjum żeńskiego we Lwowie wraz z uczącą się młodzieżą żegnało swego wielce zasłużonego i ukochanego dyrektora, pana Ludwika Dziedzickiego, który, powołany do rady szkolnej na stanowisko krajowego inspektora, zakład ten, po dwudziestoletniej w nim pracy, opuścił. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowej kaplicy, odprawionem w obu obrządkach przez dwóch katechetów seminarjum; ks. Wołcza i ks Stefanowicza Po nabożeństwie, czcigodny dyrektor, otoczony gronem nauczycielskiem, przeszedł do sali, przybranej rękami uczennic z artystycznym smakiem. Wśród głównej ściany, widniał, pośród zieleni i kwiatów, wizerunek solenizanta, na ten dzień wykończony przez dawną uczenicę zakładu, pannę Olgę Modzelewską. Najpierw pożegnała dyrektora dziatwa z ogródka froeblowskiego, istniejącego przy seminarjum, poczem zabrała głos jedna z matek, posyłających dziatwę do ogródka, składając z głębi rodzicielskiego serca wdzięczność i cześć za opiekę nad nią. Potem naprzemian odezwały się chóry dziatwy z obu szkół wzorowych — polskiej i ruskiej — i dwie starsze dziewczynki, z tą serdeczną dziecięcych serc prostotą i szczerością, która tak ujmuje, żegnały przewodnika zakładu. Zabrzmiały poważne dźwięki pieśni „Mnohaja lita", a młodzież szkoły ludowej ustąpiła miejsca starszym.

Rozrzewniający nastrój wywołała kantata, układu profesora śpiewu w seminarjum, p. Sołtysa, odśpiewana przez kandydatki; następnie jedna z nich w imieniu koleżanek wygłosiła słowa pożegnania. Po młodzieży przemówił imieniem grona nauczycielskiego prof dr. Józef Żuliński i jako jeden z najdawniejszych świadków i współpracowników w rozwoju i w dziejach tego zakładu, przedstawił niepospolite zasługi obywatelskie, pedagogiczne i administracyjne ustępującego dyrektora

Zakończyła tę piękną uroczystość p. Machczyńska, która imieniem grona nauczycielskiego złożyła solenizantowi koleżeński upominek, prosząc zarazem, aby dozwolił wizerunek swój, już przygotowany, umieścić w zakładzie na drogą i cenną pamiątkę. Upominek wspomniany składa się z album z fotografjami wszystkich członków grona nauczycielskiego, jacy kiedykolwiek w tem seminarjum pracowali. Winietę dedykacyjną wykonała z właściwym sobie smakiem nauczycielka rysunków w zakładzie p. Władysława Gostyńska, a ozdobne napisy dawna uczennica, a obecnie nauczycielka kaligrafji w seminarjum, pani Zdobnicka. Rysunki pamiątkowe od uczennic wykonały prześlicznie kandydatki 4. roku.

P. Dziedzicki, wzruszony do głębi serca temi objawami przyjaźni, szacunku i uznania, z serca też odpowiedział młodzieży i gronu nauczycielskiemu, wyznając, że ta chwila pozostanie mu w pamięci na całe życie i że duchem, pracą i troskliwością swoją o dalszy rozwój zakładu będzie się zawsze łączył z ukochaną sobie drużyną.

Przepięknem uzupełnieniem opisanego aktu i całej działalności b. dyrektora seminarjum był dar 100 zł., który czcigodny solenizant nazajutrz nadesłał na ręce dyrekcji na rzecz „pomocy koleżańskiej" dla kandydatek seminarjum żeńskiego, którą to instytucję seminarjum przed laty stworzył.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wniosek w sprawie wydania nowego skorowidza miasta Lwowa; wnioski w sprawie budowy drogi szutrowanej do Brzuchowic; sprawozdanie sekcji IV., dotyczące ustanowienia cen maksymalnych od artykułów żywności; zatwierdzenie projektu umowy, dotyczącej używania pawilonu w parku Kilińskiego; sprawa dodatkowego zapisu Antoniego Bilińskiego, zdziałanego na rzecz budowy osobnego pawilonu dla zakładu nieuleczalnych, oraz sprawa zapisu na utrzymanie własnego grobowca.

Dział budowlany w lwowskiej szkole przemysłowej. Tutejsza państwowa szkoła przemysłowa posiada od lat trzech pomiędzy innemi działami z zakresu przemysłu artystycznego, dział budowlany, na którym odbywała się dotąd nauka podług planu, zatwierdzonego przez ministerstwo wyznań i oświaty, aby uczniowie, uczęszczający przez 4 półrocza zimowe do szkoły, przyswoili sobie te wiadomości, jakie są konieczne dla podmajstrzych w zawodzie murarskim, ciesielskim i kamieniarskim. Z zaprowadzeniem nowej ustawy budowlanej z 26. grudnia 1893 roku, szkoła tutejsza zaliczoną została do tych zakładów technicznych, w których uczniowie, poświęcający się przemysłowi budowlanemu, mają odebrać takie wykształcenie zawodowe, aby mogli później po ukończeniu nauki i przepisanego czasu praktyki, złożyć przed komisją do tego w namiestnictwie zamianowaną, egzamin na majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich. Wskutek tych podwyższonych wymagań, program pierwotny nauki w dziale przemysłu budowlanego, musiał uledz gruntownej zmianie, jeżeli celowi swemu miał całkowicie odpowiedzieć.

Dyrekcja i grono nauczycielskie zakładu wypracowała odnośny nowy program nauki z podaniem ilości godzin i przedłożyła go ministerstwu wyznań i oświecenia do zatwierdzenia.

Zatwierdzenie to, na razie prowizorycznie, w tych dniach nastąpiło i jest nadzieja, że ono dla rozwoju szkoły zbawienne będzie miało skutki.

Przedewszystkiem frekwencja działu tego w stosunku do ogromnego obszaru kraju, powinna się w dwójnasób i trójnasób podnieść, gdyż to jest jedyna szkoła niższego zakroju w Galicji, z której będą mogli wychodzić równocześnie późniejsi majstrowie murarscy, ciesielscy i kamieniarcy. Nadto uczniowie, którzy skończyli tutejszą szkołę, będą mieli pewne ulgi przy staraniu się o koncesję na majstrów ciesielskich i kamieniarskich, gdyż w myśl powyżej wymienionej nowej ustawy budowlanej, będą potrzebowali być o jeden rok mniej w praktyce.

Wpisy do zakładu odbywać się będą na rok szkolny, trwający od 2. listopada 1894 do 15. kwietnia 1895, w dniach 2, 3. i 4. listopada rb. od godziny 9—12 i 3—5 w gmachu szkolnym przy ulicy Teatralnej.

O bliższe warunki należy się udać do dyrekcji zakładu.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była + 10·9°C., najwyższa + 15·0°C, najniższa + 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połud-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 10 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Zmiany w obronie krajowej. Według rozporządzenia ministerstwa wojny, ma się obrona krajowa składać z 23 pułków piechoty i z 3 pułków strzelców. Oznaczenie pułków liczbami porządkowemi odpada. Każdy pułk składa się z trzech do czterech bataljonów polnych po 4 kompanje, a nadto będzie uformowaną 1 kadra rezerwowa. Na stopie pokojowej pułk z 3 bataljonów liczyć będzie 685 ludzi. Jazda landwerzycka składa się z 6 pułków ułanów, jednej dywizji konnych strzelców tyrolskich i 1 eskadry strzelców dalmatyńskich. Każdy pułk landwerzyckiej jazdy liczy na stopie pokojowej 208 koni, tyrolski 13 oficerów, 100 ludzi i 82 koni, dalmatyński 3 oficerów, 42 żołnierzy i 34 koni wierzchowych. Pułki dragonów zostają zamienione na ułańskie. W końcu obejmuje statut przepisy o powiatowych komendach landwery.

Sprzeniewierzenie. Dnia 19. bm, odbyła się w Stanisławowie rozprawa przeciw Dawidowi Lande, byłemu członkowi rady miejskiej i dyrekterowi „Spar- und Credit-Vereinu", oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia w tymże banku kwoty 17.000 zł. Po przeprowadzonej rozprawie uznał sąd winnym Landego i skazał go na dwa miesiące więzienia. Podczas rozprawy jeden ze świadków, za zeznania niezgodne z prawdą został uwięziony.

Napad na pociąg. Gdy d. 16. bm. przedpołudniowy kurjer nr. 4 do Jezierny wjeżdżał, obrzucili go nieuchwyceni dotychczas złoczyńcy, kamieniami. Na szczęście nie wyrządzono znaczniejszej szkody, tylko stłuczoną została szyba w wagonie pakunkowym i budkę dla bremzera (Bremhaus) uszkodzono. Konduktora trafił wprawdzie kamień, nie zranił go jednakże. Zdaje się, że wieśniacy, pracując na polu, zdobyli się na ten zbrodniczy pomysł.

Szowinizm. *Bukowiner Nachrichten* donoszą, że swego czasu obywatele rumuńscy w Czerniowcach zagrozili jednemu z tamtejszych przemysłowców, iż pudliczność rumuńska nie będzie u niego nigdy kupowała, jeżeli odważy się obesłać wystawę lwowską. Powołany dziennik nie wymienia nazwiska dotyczącego przemysłowca, ani też nie podaje, jaki ta groźba wywarła skutek. Zapisując fakt powyższy, pisze *Gaz Pol.* — dla publiczności naszej zresztą nie nowy, — poniewolnie porównywamy go z sympatycznem zachowaniem się Polaków wobec wystawy w Bukareszcie, gdzie Bukowina tak chętnie wzięła udział, budując nawet osobny pawilon. Jakże to najsze zachowanie się odbija od dzikiego szowinizmu i nienawiści szanownych „autochtonów"!

Rządowa szkoła ślusarska w Tarnopolu. Dnia 14. bm bawił w Tarnopolu delegowany z ministerstwa handlu i oświaty radca dworu i profesor politechniki wiedeńskiej p. Hauffe, celem poinformowania się w sprawie założyć się mającej szkoły ślusarskiej połączonej z wzorowym warstatem, a to pod względem stosunków lokalnych. Przybył do Tarnopola o godz. 10. rano, poczem w towarzystwie wiceburmistrza p. dr. Łuczakowskiego, który go imieniem miasta w starostwie powitał, objeżdżał miasto, i między innemi zwidził fabrykę p. Rogowskiego i inne warstaty ślusarskie. Następnie odbyła się konferencja pod przewodnictwem radcy namiestnictwa p. Zawadzkiego i w takowej wzięli udział: p. dr. St. Glogier, jako reprezentant rady powiat. i pp. dr. Łuczakowski, dr. Landau i Puntschert, zaś jako znawcy fachowi pp. inżynierowie Zakrzewski i Dujanowicz. Konferencja skończyła się około godz. 1., a z wyniku takowej spodziewać się należy, że sprawa ta w jaknajkrótszym czasie w sposób dla miasta pożądany załatwioną zostanie. Szkoła rzemieślnicza — pisze *Głos Podolski* — której potrzebę dawno już odczuwamy, przyczyni się nie mało do podniesienia przemysłu w kraju.

Zwierzęce postępowanie rządu moskiewskiego. Przed kilku tygodniami umarł na Syberji W. P. Kartamyszew, redaktor-wydawca *Sibirskawo Wiestnika*. Fakt sam, jako taki nie byłby może godnym uwagi, gdyby nie towarzyszące mu okoliczności. Aby zaś nas nie posądzono, iż chwytamy rzecz „z powietrza" — jak się lubi wyrażać *Warszawskij Dniewnik* o naszych wiadomościach — przytoczymy dosłownie urywek z nekrologu, pomieszczonego w Nr. 214 *Wileńskawo Wiestnika*.

„W. P. Kartamyszew, nieustannie i odważnie wyciągający na jaw nadużycia administracji i walczący za ogólno-rosyjskie interesy, zrobił sobie mnóstwo wrogów na Syberji, którzy często ciągnęli go przed kratki sądowe, oskarżając o obrazę honoru. W rezultacie skazano go na ośm miesięcy więzienia. Zamknięto go w Tomsku. Ostra zmiana sposobu życia, brak działalności, a głównie moralne cierpienia człowieka, tak surowo ukaranego za popełniony i unieniknony „błąd" — zniszczyły zdrowie więźnia. Wszedł do więzienia zdrów i silny, a wyszedł z niego umierającym. W czerwcu wyszedł a w sierpniu umarł".

Szczegółów jego pobytu pod kluczem *Wileńskij Wiestnik* nie podaje dyskretnie, ale i tak to, co napisał, wystarcza chyba, aby nabrać pojęcia o katuszach, jakie nieszczęśliwy w więzieniu przechodzić musiał.

Polonja w Abazji. Lista kąpielowa wykazuje jako bawiących: prezydenta namiestnictwa Lidla z żoną i córką, prof. dra Bołoz Antoniewicza z żoną, panią Wład. Struszkiewiczową, panią Emilję Krzysztofowiczową z Karapczyjowa z dwoma córkami (z których panna Helena od kilku tygodni jest obłożnie chorą), panią Heleną Szymonowiczową z Czerniowiec z córką, adw. dra Obmińskiego ze Lwowa, państwa Wład. Gubrynowiczów ze Lwowa, p. Bron. Topolnickiego z Chyrowa, redaktora dra Vogla itd. W ostatnich dniach wyjechali: dr. Wiktor Opolski, dr. Józef Wiczkowski z żoną, państwo St. Tokarscy, pani Władysławowa Struszkiewiczowa, pp. Morawetzowie, pp. Erazmowie Malinowscy, radca Jägerman, inżynier Józef Jägerman, lekarz dr. Majewski z Krakowa, dr. Załoziecki z Czerniowiec, dr. Mahl ze Lwowa, adw. dr. Schaff, pp. Doschottowie, bankierzy Horowitz i Nathanson, urzędnik banku gal. p. G. Ruszczyński, Zygmunt Kretschner z Przemyśla itd. Królestwo Polskie było i jest również licznie reprezentowane.

Podrożenie herbaty. Dzienniki petersburgskie podają wiadomość, że herbata w przyszłym roku znacznie podrożeje. Pierwszorzędne firmy moskiewskie za tegoroczny zbiór herbaty zapłaciły bardzo wysokie ceny. Jako powód, dość prosty, podają dzienniki wojnę między Chinami i Japonją i zły stan urodzaju.

Czerwona msza. Ze wszystkich dziedzin życia francuskiego, sądownictwo jedynie zachowało w całości tradycyjne obyczaje, datujące się z przed rewolucji; nieraz, doprawdy, trudno się powstrzymać od śmiechu, widząc brodatą, czerwoną twarz południowca, lub nawskróś nowożytną, subtelnie ironiczną Milleranda, pod średniowiecznym biretem, z togą, wynajętą od woźnego trybunału, na plecach, z białemi wykładanemi mankietami i kołnierzem. Do takich starodawnych obyczajów należy tak zwana „czerwona msza", która odprawiana jest co roku, po powrocie z wakacyj, z wielką ceremonją, aby sprowadzić błogosławieństwo Ducha św. na prace sądu. Tymczasem pierwszym prezesem sądu jest pan Mazeau, b. minister sprawiedliwości w gabinecie Rouviera, zawołany *libre penseur*.

Obyczaj jednak został ściśle zachowany. Przecudna „Sainte Chapelle" św. Ludwika, rok cały stojąca pustkami, ożywiła się: kardynał Richard, arcybiskup paryski, sam przybył, aby towarzyszyć nabożeństwu odprawianemu przez księdza Pouceta: bractwo śpiewackie Notre Dame odśpiewało piękne utwory muzyki kościelnej, jak: *Veni Creator*, *Christus vincit* Vervoitte'a, *Benedictus* Dubois'a, Pan Gary solo odśpiewał *Ave Maria* Saint Saënsa. Kaplica była przepełniona całem ciałem sądowem w komplecie i uprzywilejowanymi, którzy mogli otrzymać karty wejścia.

Po mszy świętej rozpoczęła się defilada w porządku hierarchicznym przez korytarze pałacu sprawiedliwości do sal posiedzeń. Zasiadłszy w salach, izby wysłuchały tradycyjnych przemów swoich prokuratorów: w kassacyjnej p. Sarrut obrał sobie za temat prawodawstwo robocze trzeciej rzeczypospolitej i poruszył mimochodem palącą kwestję ulegalizowania syndykatów robotniczych; w apelacyjnej — p. Symonet odczytał studjum historyczne nad diarjusem jednego z sądowników paryskich, Mikołaja de Baye, z początku XV. wieku. Na tych mowach skończyła się ceremonja, zwana „czerwoną mszą" od purpurowych tog sędziowskich.

Wiadomości osobiste. W zastępstwie wiceprezydenta dr. Marchwickiego objął agendy prezydenta miasta pierwszy delegat p. Michalski.

Księżniczka Carla-Windischgrätz, której ślub z hrabią Donnersmarck odbył się wczoraj, otrzymała liczne upominki od rodziny i znajomych.

Wspaniale wystąpiły korpusy oficerskie pułków, należących do lwowskiej komendy, ofiarując narzeczonej przepyszne bukiety kwiatów.

Znane zaszczytnie zakłady ogrodnicze pp. Kaczyńskiego i Wolińskiego, tudzież Antoniego Klimowicza, dostarczyły poważnej części tychże.

Z wykonanych przez zakład Kaczyńskiego i Wolińskiego wyróżniały się przedewszystkiem co do piękności i okazałości: kosz kwiatów arcyksięstwa Salwatorów, bukiet z białych goździków hrabiego Henkla-Donnersmarcka, imponujący rozmiarami bukiet 55. pułku piechoty i kosz kwiatów 22. pułku obrony krajowej, a dalej wiele innych, jak waza 80.

pułku piechoty, bukiety: sztabu jeneralnego, domu inwalidów, artylerji i t. d.

Jeszcze więcej zamówień wykonał p. Antoni Klimowicz.

Pierwszeństwo należy się upominkowi, ofiarowanemu przez córki lekarzy sztabowych. Nadobne rówieśniczki, starały się naturalnie okazać, że gust ich idzie w parze z pięknością. Własnego pomysłu kosz w kształcie muszli, zapełnionej kwiatami, na odpowiedniej podstawce całkiem zakrytej kwiatami, stanowił prawdziwe cacko w swoim rodzaju.

Okazała waza bukietowa 30. pp. zajmowała jedno z pierwszych miejsc, wśród licznych, co do piękności kwiatów i pomysłów rywalizujących ze sobą utworów Flory.

Z bukietów najpiękniejszym był jednak bukiet, ofiarowany przez oficerów obrony krajowej, konsystujących we Lwowie. Miał on jeszcze tę zaletę, że wspaniały manszet do niego wykonany był całkowicie we Lwowie w pracowni modniarskiej p. Michaliny Maysenhälter.

Prawdziwemi arcydziełami sztuki ogrodniczej były: bukiet w kształcie rogu obfitości 20. pułku obrony krajowej, bukiety: 24. pp, 3 pułku ułanów, 1. pułku ułanów, 11. pułku artylerji korpusnej i wielu innych.

Dla dokładności dodajemy, że hafty na wszystkich niemal wstęgach wykonała pani Mittig.

Rozpisaliśmy się więcej nad powyższym opisem, dla ponownego przekonania publiczności, że zakłady krajowe w zupełności zastąpić mogą firmy obce, do których niestety zbyt często się zwracamy.

Notatka powyższa nie jest zupełną, bo zamówień innych zakładów ogrodniczych nie mieliśmy sposobności oglądać, — z liczby jednak kwiatów, wnoszonych do gmachu komendy korpusnej, wnosić można, że prawie wszystkie lwowskie zakłady ogrodnicze czynnemi być musiały. Onegdaj w południe dary te złożyły deputacje, składające się z pułkownika i jednego z młodszych oficerów.

Raut odbędzie się w sobotę d. 28. bm. w kole literackiem, przy współudziale artystów i znanych sił amatorskich pod kierownictwem prof. Neuhauera. Początek o godz. 8. wieczorem.

Energiczne niewiasty. Stójkowy przystawił wczoraj na policję niejaką Agnieszkę N., która pogniewawszy się na swego „narzeczonego", zaczaiła się nań onegdaj o godz. 10. wieczorem w sieniach domu pod l. 12 przy ul. Smoczej, a gdy nadszedł, tak go poczęstowała glinianym garnkiem w twarz, że skaleczyła go i wybiła mu trzy zęby. Zaciętą niewiastę pomieszczono w aresztach policyjnych, na razie jednak nie zrobiło to na niej pożądanego wrażenia, odgraża się bowiem, że skoro tylko wyjdzie z aresztu, urządzi nowy zamach na resztę zębów niewiernego kochanka.

Podobny wypadek spotkał wczoraj drugiego jeszcze przeniewiercę, mianowicie niejakiego Marcelego L., czeladnika piekarskiego, którego porzucona przez niń Dulcynea Marja Weinhara napadła na ulicy Żółkiewskiej i kamieniem skaleczyła go w głowę.

Przejechanie. Jan Michał, woźnica u Józefa Jankowskiego, właściciela folwarku w Snopkowie, jadąc wczoraj o godz. 10. rano szybko i nieostrożnie ulicą Halicką, potrącił dyszlem Marję Sarabaj, żonę czeladnika szewskiego i obaliwszy ją na ziemię, dość silnie uszkodził. Nieostrożnego woźnicę ukarano aresztem policyjnym, konie zaś z wozem oddano do komisarjatu dzielnicy II. dla tymczasowego przytrzymania.

Polakożercom poświęca *Goniec Wielkopolski* następujący marsz w języku niemieckim:

Kenne Hanse-Tiede-Marsch.

Wohl ist Polen schon verloren — so lange wir leben!
Was der Vater Macht erworben,—wird sie nie mehr „geben!"
Marsch! marsch! „Kenne", „Hanse", „Tiede", marsch die Heldenbande!
An der Warte, an der Weichsel — zum gelobten Lande!

Eingewandert, eingefuettert, — satt und reich geworden,
Stark und mächtig sind wir gegen — die Polaken Horden!
Welche immer noch hier leben, — konnen nie vergessen,
Dass aus polnisch Landes-Schuessel — polnisch Brod wir essen. —

Wollen immer polnisch denken, eigne Sprache haben
Und sogar mit uns geniessen — alle Gottesgaben!
Träumen immer noch an Rechte und an Königs Worte!
Frech genug! nach hundert Jahren — hier, an diesem Orte!

Wo die braven Käsemänner deutsches Land bebauen
Und das wohl bis jetzt genossen, — wollen auch verdauen!
Unerhoerlich frech die Meinung, dass wir es zugeben,
Und dem Volk gestatten koennten, gleich mit uns zu leben!

Diese Frechheit ist gefährlich! muss vernichtet werden —
Denn es leben nicht Polaken — auf expolnisch Erden!...
Marsch! marsch! „Kenne", „Hanse", „Tiede", marsch in Heldenreihen.
Polen? — Polen ist verloren — so lange wir schreien!

Unser Grosser Polenfresser — segnet unsere Fahne.
Also „Kenne", „Hanse", „Tiede" marsch in Siegesbahne!
Mit heroisch Kriegsgeschrei
Auf die deutsche Polakei!..

Käse-Schiller.

W sprawie notatki o rewizji cłowej na urzędzie pocztowym, otrzymujemy pismo następujące:

„Od zaprowadzenia dostawienia posyłek pocztowych przez listowych do pomieszkania adresatów tak we Lwowie, jak we Wiedniu, Pradze itd., bywają istotnie posyłki otwierane w urzędzie pocztowym przed doręczeniem tychże adresatom; lecz dzieje się to nie w interesie instytucji pocztowej, lecz w celu wymiaru podatku konsumcyjnego na korzyść państwa, względnie miast, a czynność tę wykonują nie organa pocztowe, lecz straż akcyzowa w przytomności organów pocztowych, czuwających nad bezpieczeństwem zawartości posyłek.

Otóż i pomieniona posyłka do p. Czermińskiego, z Pesztu nadeszła — ponieważ zawierała bonbony (cukry), a bonbony, napełnione sokiem, podlegają opłacie konsumcyjnej — musiała być poddaną przepisanej rewizji akcyzowej. Dyrekcja poczt i telegrafów z żalem konstatuje, że przy powyższej czynności uszkodzono nieco pudełko tej posyłki i tłumaczy to pospiechem, z jakim zazwyczaj rewizja ta się odbywa, w celu jak najspieszniejszego doręczenia posyłek adresatom; zauważa atoli, że wolno było poszkodowanemu, po myśli § 43. ordynacji poczty wozowej z dnia 6. lipca 1838, żądać odszkodowania za to uszkodzenie.

By zaś zapobiedz podobnym niemiłym wypadkom na przyszłość, zarządza równocześnie dyrekcja, by przy otwieraniu posyłek, których samo opakowanie pewną posiada wartość, postępowano z jak największą ogłędnością.

W końcu nadmienia się, że stronom wolno jest zastrzedz sobie osobistą interwencję przy rewizji akcyzowej, podobnie, jak się to dzieje przy rewizji posyłek cłowych.

Lwów, dnia 19. października 1894.

C. k. radca dworu *Seferowicz*."

Walne zgromadzenie Towarzystwa rygorozantów odbędzie się w piątek dnia 26. b. m. o godzinie 6. wieczorem w szkole izraelickiej przy ulicy św. Stanisława l. 5.

Ze „Sokola". W sobotę dnia 10. listopada b. r. odbędzie się o godzinie 7. wieczorem w sali „Sokoła" nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

Na porządku dziennym: 1 Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 2. Zmiana statutu. 3 Wybór prezesa. 4 Wnioski członków.

Druhowie uprawnieni statutowo do udziału w Walnem zgromadzeniu, zechcą odebrać swoje legitymacje w biurze Towarzystwa w zwykłych godzinach urzędowych, począwszy od 1. listopada b. r. Gdyż zmiana statutu wymaga zwiększonego kompletu, przeto uprasza się o liczne zebranie.

Zapiski zamiejscowe.

Sambor. Przedstawienie amatorskie w Samborze na dochód miejscowych ubogich, urządza kółko amatorów sztuki dramatycznej, przy współudziale byłych artystów sceny ruskiej w niedzielę, dnia 4. listopada rb. w sali kasynowej. Odegranem będzie „Mazepa", tragedja w 7. odsłonach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Maruder", komedja w 3 aktach Stanisława Graybner'a; jutro we czwartek „Podróż po Warszawie", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach Feliksa Szober'a, muzyka Adolfa Sonnenfeld'a; w piątek „Dama z kamelją", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumas'a (syna). Pierwszy gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Dyrekcja teatru przestrzega szanowną publiczność, aby biletów na przedstawienia Modrzejewskiej nie kupowała od przekupniów pod teatrem, a jedynie w kasie teatru. Już od kilku dni bowiem pewne indywidua usiłowały wykupić kilkadziesiąt biletów do foteli i lóż, aby je potem w dwójnasób sprzedawać.

Pani Modrzejewska wystąpi u nas w trzech nowych rolach po raz pierwszy: „Dyana de Lys", „Fedora" i „Gniazdo rodzinne."

Z teatru. Do sztuk „krajowych" jakoś w tym sezonie nie mamy szczęścia — „coś się widocznie w świecie kinkietów i przecięć scenicznych u nas zepsuć musiało",—a mieliśmy tego nowy dowód na onegdajszym „Maruderze" p. St. Graybnera. Niby to rzecz na swojskiem tle szkicowana — a jednak... było nam jakoś nieswojsko. W naszych rodzimych stosunkach d z i s i a j podobny „maruder" jak p. Szymon Horosz jest anomalją, powiedzmy grzeczniej, — wyjątkiem, nie dającym się niczem i w niczem usprawiedliwić, bo nawet i do nazwy „oryginała" nie może mieć najmniejszej pretensji. Proszę sobie wystawić d z i s i a j szlachcica z dziada pradziada, dla którego „nieszlachcic", choćby nie wiem jak szlachetny, to nie żadna „figura", szlachcica, który rozprawia o socjaliźmie, a nie wie, że rzepa pisze się przez „rz", a nie przez „ż" i w końcu oświadcza, że „i dla szlachcica potrzebną jest gramatyka". Wątpić należy, czy sanockie — tam według autora rzecz się dzieje — za taką charakterystykę tamtejszej szlachty wdzięcznem by być mogło, co więcej, nie możemy przypuścić, aby tam właśnie, gdzie syn p. Szymona otrzymuje u postępowych Amerykanów 300 zł. miesięcznej pensji w kopalni nafty, znalazł się taki właśnie „wyjątek" jak p Szymon. *Tempora praeterita!* Było to może dobre przed pięćdziesięciu laty, ale wtedy nasz poczciwy szlachcic o socjalizmie jeszcze nic nie wiedział. — Jednem słowem p. Graybner chciał nam dać charakterystykę szlachcica zacofanego, który koniec końcem zmuszony szlachetnością parwenjusza godzi się na małżeństwo swej córki z „kauzyperdą" — adwokatem, lecz godzi się w gruncie rzeczy jedynie tylko dla tego, że ten „kauzyperda" jest szlachcicem Rzepnym, którego p. Szymon szukał w Niesieckim i Paprockim pod literą „Ż" — i naturalnie nie znalazł.

Co do budowy scenicznej — to z całą otwartością przyznać trzeba — że pierwsze komedje były lepsze — było w nich więcej życia, ruchu i akcja stale posuwała się naprzód, gdy tymczasem „Maruder" rzeczywiście „marudzi" nad wyraz i staje się nużącym, jak np. w akcie pierwszym i trzech czwartych drugiego. Przy końcu drugiego dopiero pokazuje się jakieś życie, które i w trzecim prowadzi do pożądanego rozwiązania. Za dużo mamy w ogóle djalogów, za dużo drobnych szczegółów i szczególików, które wcale nie charakteryzują postaci, a tylko akcję samą powstrzymują. „Maruder" wydaje nam się raczej lekką nowelką, wtłoczoną gwałtem w poważne ramy sceniczne, niż komedją, pisaną na deski sceniczne.

Dowcipu w wyrażeniach i zwrotach — prawda— nie braknie, ale jest on jakiś sztucznie naciągany, a miejscami nawet niesmaczny. Dwuznacznik może być czasem pożądanym, byle tylko był podanym w eleganckiej formie.

Postacie są kreślone szablonowo, z wyjątkiem jednego chyba Pękalskiego, zapalonego myśliwego, który po za fuzją, psem i zwierzyną nic nie widzi, a którego doskonale odegrał p. F e l d m a n, nagradzany po każdej niemal scenie oklaskami.

Maruder w grze p. F i s z e r a był bezsprzecznie dobrym, ale cóż, kiedy przewlekła akcja nie pozwoliła artyście wykorzystać postaci tej tak, jakby ją wykorzystać było można przy mniej poważnym podkładzie. — Natomiast przeszła chyba oczekiwania autora pani S i e m a s z k o w a, która z prawdziwym temperamentem, konksekwentnie od pierwszej do ostatniej sceny odegrała Baśkę i w niektórych scenach przykuwała do siebie uwagę widzów. Baśka i Pękalski, to dwie postacie, które grą swoją rzeczywiście widzów interesowały, a których ukazania się na scenie oczekiwano z niecierpliwością.

Dość odpowiedzialną rolę Natalji powierzono p. P o l k o w s k i e j. Młodej debiutantce radzilibyśmy jednak nie grywać ról nieodpowiednich rodzajowi talentu, a po drugie zawsze wyuczyć się roli na pamięć. Brak ten odczuwać się dawał onegdaj dość dotkliwie i przyszłej aktorce nie bardzo pochlebne wydaje świadectwo, pomijając już to, że rola była z gruntu fałszywie zrozumianą. Nie ciągły uśmiech i śmiech, lecz pewna powaga była tu wskazaną.

Inni artyści, a mianowicie panie C i c h o c k a G o s t y ń s k a i K w i e c i ń s k a, oraz pp. K l i s z e w s k i, H i e r o w s k i i W y s o c k i za wykonanie swych ról zasługują na uznanie.

Kasyno miejskie ogłasza, że w piątek, dnia 26. bm odbędzie się w jego lokalnościach koncert gal. Towarzystwa muzycznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Lista będzie otwartą we wtorek, 23. o godzinie 6 wieczorem.

„Eksploatacja torfowisk". Pod powyższym tytułem wydał p St. D z b a ń s k i, inżynier dyrekcji kolei państwowej, cenną broszurę, której treść wyczerpującą niebawem przedłożymy szanownym czytelnikom.

„Projekt reorganizacji armji polskiej, a zwłaszcza jazdy", napisany przez Karola de G r i s h e i n, b. pułkownika jazdy, wydrukowany w roku 1789 w Warszawie, odnaleziony został w bibljotece głównego sztabu w Petersburgu. O tej nieznanej naszym bibljografom książce daje wyczerpujące sprawozdanie w osobnej broszurze pułkownik sztabu jeneralnego Heisman.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej do Zakopanego. Z inicjatywy hr. Wł Zamoyskiego, przedstawiony został Wydziałowi krajowemu szczegółowo opracowany projekt linji kolei lokalnej z Chabówki do Zakopanego. Według projektu tego nowa linja kolejowa będzie koleją wąsko torową o 0.76 m. szerokości i poprowadzoną będzie nie wzdłuż gościńca przez górę Obidową, ale doliną Raby. Długość linji wynosić będzie od dworca w Chabówce do dworca w Zakopanem na Chramcówkach 47 kilometrów. Na nowej linji będzie dziewięć stacyj, a mianowicie: Chabówka nowa, Raba wyższa, Sieniawa, Lasek, Nowy Targ, Szaflary, Biały Dunajec, Poronin i Zakopane. Mostów i wiaduktów będzie 7, a mianowicie na Lebiednicy, Czarnym Dunajcu, Białym. Porońcu i Bystrej. Kolej służyć będzie dla ruchu osobowego i towarowego i zbudowaną zostanie tak, aby ruch odbywać się mógł z maksymalną chyżością 25 km na godzinę. Na wybór wąskiego toru wpłynęły warunki terenu, a mianowicie gwałtowne spadki, któreby wymagały kosztownych nasypów. Wzgląd więc ekonomiczny przeważył szalę na stronę toru wąskiego. Kilometr kolei wąsko-torowej kosztować będzie 29.600 zł., podczas gdy koszt budowy kilometra kolei normalnej wyniósłby 69.000 zł. Całkowity koszt budowy nowej linji obliczony został na 1,383.000 zł., której to sumy pokryje jedną trzecią część hr. Wł. Zamoyski. Roboty około budowy rozpocząć się mają na wiosnę r. p. i obliczone zostały na 3 lata.

Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych. Według ostatniego wykazu dyrekcji jen. kolei państwowych, przewieziono w miesiącu wrześniu r. 1894 na wszystkich linjach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 3,802.245, ton towarów 1,651.580.

D o c h ó d z przewozu osób i pakunków wyniósł: zł. 2.498.295, z przewozu towarów 4,777.307, czyli ogółem 7,275.602 zł.

O g ó l n y d o c h ó d z ruchu osobowego, pakunków i towarów w miesiącu wrześniu r. 1893 wyniósł 6,890.913 zł.

W porównaniu więc z miesiącem wrześniem r. 1893 wykazuje dochód w tym samym miesiącu rb. zwyżkę w kwocie 384.689 zł.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów, w czasie od 1. stycznia do 30. września 1894 r. wyniósł ogółem 56,625.871 zł., w tym samym czasie 1893 r. wyniósł dochód ogólny 52,400.488 zł.

W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1. stycznia do 30. września 1893 r. wykazuje dochód w tym samym czasie w rb. zwyżkę w kwocie 4,225.383 zł.

Dyrekcja austr. kolei państwowych donosi: Dotychczasowa nazwa na szlaku Pilzno-Cheb leżącej stacji „Plan-Tachau, została z dniem 15. października b. r. zmienioną na „Plan".

Ostatnie wiadomości.

W wiedeńskiej *Sonn und Montags Zeitung* czytamy: Sprawiedliwość wymaga, przy sposobności austrjackiego preliminarza budżetowego oddać hołd mężowi, który pierwszy wystąpił z energiczną inicjatywą celem przywrócenia równowagi w budżecie. Jeśli przyomnimy sobie szkaradne napaści, jakiemi swego czasu ścigała *N. fr. Presse* dr. D u n a j e w s k i e g o i jeśli porównamy je z wybuchami cielęcego zachwytu wobec dr. P l e n e r a, to uważamy za prosty obowiązek przyzwoitości skonstatować, że era aktywnego budżetu zaczęła się od dr. Dunajewskiego i że teraźniejszy zarząd finansowy, któremu zresztą bynajmniej nie mamy zamiaru ubliżać, zasłużył się jedynie przejęciem spadku po Dunajewskim i przejściowym S t e i n b a c h u. Ten zarząd zbiera niezłe plony dawnego posiewu, do którego dr. Plener niczem się nie przyczynił, boć dopiero od roku piastuje tekę skarbu. Być może, iż w dalszej karjerze nie zaszkodzę mu nawet pochwały *N. fr. Presse*.

Rada państwa

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 23. października. (*Z izby posłów.*) W izbie pp. K o p p i S l a v i k przemawiali o kodeksie karnym.

W środę ciąg dalszy rozprawy. Zgłoszono niemniej jak 876 poprawek.

Wiedeń 23. października. (*Z Koła polskiego.*) Koło kontynuowało wczoraj dyskusję nad kodeksem karnym, który w środę w izbie przez odesłanie do komisji stanowczo pogrzebany zostanie.

Wiedeń 23. października. Zwołane na wczoraj posiedzenie komisji przemysłowej nie mogło się odbyć, z 36 bowiem członków komisji przybyło na to posiedzenie zaledwo kilku.

Choroba cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Warszawa 23. października. W dobrze poinformowanych kołach przypisują chorobę nerkową cara katastrofie pod Borkami. Car miał wówczas doznać po obu stronach ciała silnych wstrząśnień, przy czem, być może, nastąpiło także wewnętrzne uszkodzenie nerek.

Petersburg 23. października. Wczoraj o godzinie 9. wieczorem wydany ostatni biuletyn brzmi: Car spał ubiegłej nocy 5 godzin z przerwami i wstał jak zwykle. Apetyt trochę mniejszy siły się nie zwiększyły. *Leyden, Zacharin, Hirsch, Popow, Weljaminow.*

Kolonja 23. października. Petersburgski korespondent *Koeln. Ztg.* utrzymuje dalej, że stan cara jest ciągle beznadziejnym.

Koelnische Ztg. powiada, że wzdraganoby się niemal uważać za prawdziwe wszystkie te przerażające wieści, które nadchodzą z domu carskiego, gdyby nie pochodziły one z tak dobrze poinformowanych źródeł. I chociaż nawet nadeszłe wczoraj wiadomości brzmią pocieszająco, to jednak są one bez znaczenia, leży bowiem w naturze tej choroby, na którą car kona, iż na krótki czas przed katastrofą pacjent czuje się lepiej.

O spotkaniu się cesarza W i l h e l m a z księżniczką A l i c j ą dowiaduje się to samo pismo, że trwało ono przeszło godzinę. Należy się spodziewać — dodaje *Koeln. Ztg.* — że rozum i siła woli księżniczki zapewnią jej poważny wpływ.

Kolonja 23. października. Jako ewentualny następca tronu będzie proklamowany w. ks. Michał, z powodu, iż chory w. ks. Jerzy zrzekł się praw do tronu.

Frankfurt n. M. 23. października. *Frankfurter Generalanzeiger* donosi w depeszy z P e t e r s b u r g a, że caryca ma obie nogi sparaliżowane i ciągle nerwowo głową w tę i ową stronę po rusza.

Berlin 23. października. Twierdzenie, jakoby rosyjski następca tronu chciał rezygnować z korony, spotyka się z stanowczem zaprzeczeniem i prawdopodobnie powstało ono stąd, że na podstawie rosyjskiego prawa rodzinnego, jeżeli w chwili śmierci cara następca tronu jest bezdzietnym, natychmiast najbliższy krewny zstępny musi być równocześnie z nowym carem proklamowany jako ewentualny następca tronu. Wojsko i urzędnicy muszą równocześnie składać przysięgę nowemu carowi i nowemu następcy tronu.

Berlin 23 października. Według ostatnich, wprost z L i w a d j i nadesłanych wiadomości, polepszenie w stanie zdrowia cara przetrwało i dzień wczorajszy

Petersburgski korespondent *Kreuz Ztg.* trwa przy swojem doniesieniu, że c a r o w a dotknięta jest ciężkiem cierpieniem, ma być mianowicie częściowo sparaliżowaną i co chwila dostaje ataków spazmatycznych, drugi syn, w. ks. J e r z y, miał kilka wybuchów krwi i jest również w stanie bezdadziejnym. Obie wiadomości trzyma ministerstwo dworu w najścińlejszej tajemnicy.

Przeciwko księżniczce Alicji jątrzyła ciągle w sposób obrzydliwy klika Pobiedonoscewa, teraz jednak miała nastąpić zmiana wiatru, tak że podczas gdy dotychczas mówiono na dworze po francusku, ludzie „nowego kursu" starają się czemprędzej nabyć wprawę w języku niemieckim,

Podczas mszy błagalnej za zdrowie cara w *Izaakiewskim soborze* wiele osób wybuchało gorżkim płaczem, inne śmiały się i ściskały sobie dłonie. Podczas gdy wznoszono modły za uzdrowienie cara, robotnicy z jednej z bocznych kaplic przygotowywali draperje żałobne do przyozdobienia katedry, skoro przybędzie wiadomość o śmierci.

W ministerstwie dworu i wojny trzymają w pogotowiu sztandary z napisem: „Car Mikołaj II."

Paryż 23. października. Tutejsza ambasada rosyjska oświadcza, że od onegdaj nie otrzymała żadnych nowych telegramów. Milczenie to tłumaczą sobie jako znak pomyślny. Depesza z K o r f u powiada nawet, że tamtejszy zamek króla greckiego na skutek telegraficznego zarządzenia znowu zaczynają przygotowywać dla cara.

Znany lekarz masażysta dr. M e t z g e r miał zostać powołanym do carowej.

Londyn 23. października. Pewna osoba bardzo wysoko postawiona, otrzymała wczoraj popołudniu wiadomość, że polepszenie w stanie zdrowia cara, które onegdaj nastąpiło, trwa dalej.

Petersburg 23. października. Car strasznie wychudł; natomiast nogi opuchły od tygodnia. Car nie może leżeć w łóżku, spędza dzień i noc w fotelu; nogami może z trudnością tylko poruszać.

Według ustawy regulującej stosunki rodziny carskiej, musi każdy następca tronu rosyjskiego, ukończywszy 21 lat, być żonatym. Jeżeli żona następcy tronu nie ma dzieci płci męskiej w chwili objęcia tronu przez następcę tronu, to musi zaraz przy tem objęciu być proklamowanym najbliższy agnat jako następca tronu. Tym postanowieniom wypada przypisać doniesienie o proklamowaniu wielkiego księcia Michała następcą tronu, który faktycznie w razie śmierci cara i objęcia tronu przez carewicza Mikołaja musiałby być proklamowany następcą, albowiem carewicz Mikołaj nie ma dzieci a wielki książę Jerzy skutkiem choroby musi zrzec się następstwa

Berlin 23 października. Donoszą tu z Petersburga, że od trzech dni podpisuje carewicz wszystkie urzędowe dokumenta. Stan zdrowia cara, mimo chwilowego polepszenia, jest groźny i katastrofa nieunikniona.

Berlin 23. października. Dr. Leyden doniósł listownie rodzinie, że wróci wkrótce do Berlina i rozpocznie wykłady na swej klinice. Wnioskować ztąd należy, że katastrofa jest nieunikniona i może każdej chwili nastąpić.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Trjest 23. października. W radzie miejskiej postawił V e n u s s i rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu ministerjalnego rozporządzenia, zaprowadzającego na budynkach sądowych napisy w dwóch językach i takież druki. Rezolucja wyraża w końcu nadzieję, że ta „obraza" uczuć narodowych będzie cofniętą. Rezolucję przyjęto wszystkiemi głosami, przeciwko słoweńskim. Nadto rada miejska uchwaliła wyrazić sympatję radzie miejskiej w Pizano.

Bruksela 23. października. Izba liczy obecnie 104 katolików, 19 liberalnych, 29 socjalistów.

Bruksela 23. października. Chodzą wieści, iż wybrany deputowanym socjalista D e f u i s s e a u x został wczoraj wypuszczony z więzienia.

Sofja 23. października. Sułtan odznaczył orderami S t o i ł o w a i N a c z e w i c z a.

Rzym 23. października. W całych Włoszech rozwiązano wczoraj wszystkie stowarzyszenia, istniejące pod firmą „Socjalistyczna partja robotników włoskich."

Rzym 23. października. Eugenjusz B o e g l i n, redaktor papieskiego organu *Moniteur de Rome*, został wydalony z Włoch.

Pizano 23. października. Z powodu powieszenia jednego urzędowego szyldu w językach włoskim i słoweńskim przyszło do rozruchów. Włosi przeciągali przez miasto z okrzykami: „Precz ze Słowianami", napadli na domy dwóch kanoników, wybili szyby w sądzie powiatowym i tylko z trudem udało się żandarmom tłum rozprószyć. Na dzisiaj zarekwirowano wojsko.

Wiedeń 23 października. Weterynarz rządowy w Bułgarji T y m o f t i e w i c z, mianowany krajowym weterynarzem w Galicji.

Wiedeń 23. październ. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 370·37, węg. kredyty 4 7·50; anglosy 170·50; laenderbanki 266·70, sztacbany 371·87: lombardy 105·75; elbethale 277·62; tytoniowe 229·50; alpiny 83·70; renta majowa 99·32; węg. złota 122·10; austr.; koronowa 96·72, węg. koronowa 98·1 ; losy tureckie 65·90; uniony 282·25

Berlin 23. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä. (Kredyty 2·3 7 (370·41); lombardy 43·50 (10·04); węg. renta złota 99·75 (122·07); ruble 219·50 (134·01).

Frankfurt 22 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 302·12 (370·36); lombardy 88·75 (106·14); renta węg. złota — — (— —); koronowa — — (— —).

Sokal 23. października. Z powodu ostatnich deszczów i sobotniej burzy wylał Bug czyniąc miastu i mieszkańcom liczne szkody Komunikację promem przerwano. Odniesiono się do władz o szybką pomoc.

Tuerschau (koło Pilzna w Czechach) 23 października. Dziś w nocy nastąpił wybuch dynamitowy w mieszkaniu inżyniera górniczego P i ę k n e g o Szkoda nieznaczna.

Ateny 23. października. Fabryka prochu w Dophni wyleciała w powietrze, przyczem zginęło sześciu robotników.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. października 1894.

HOTEL ŻORŻA A. hr. Wodzicki z Kościelca F. Wolfarth z Kurzan. J. Roszkowski z Przemyśla. R Grocholski z Rożysk. A. Obertyński z Nowego sioła Dr. B Szilcz z Buda Pesztu

HOTEL VICTORIA. S. Horoszkiewicz ze Stanisławowa. A. Pollak ze Sanoka. W Noak ze Sokala. A. Solberger z Lyonu. J. Maschke z Asch T. Burgman z Wiednia.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 23. października godz. 2. min.

Akcje kred.	370·25	Gal. obl. prop.	96·60
Alpiny	83·75	Wied. losy	175·50
Kredyty węg.	467·—	Akcje tyton.	229·—
Anglobanki	171·30	4% Poż. kraj.	
Uniony	282·—	z r. 1893	95·90
Ludwiki	217·50	Elbethale	277·75
Nordbany	340·50	Länderbanki	266·80
Lombardy	105·75	Renta zł. węg.	122·10
Losy tureckie	66·20	Bankvereiny	146·80
Staatsbahny	374·12	Wspólna renta p.	99·35
Czerniowieckie	288·—	Ruble	133·75

Podziękowanie. Dyrekcja szkoły imienia św. Zofji składa niniejszem podziękowanie Wielebnemu ks. dr. Władysławowi Bandurskiemu, który kochając młodzież i dbając o jej przyjemność i wykształcenie zakupił dla dzieci 145 biletów na wystawę Albin P r z e p i l i ń s k i, kierownik koły.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Fotel dentystyczny, dobrze utrzymany do sprzedania. Wiadomość administracja „Dziennika".

Słuchacz praw poszukuje lekcji na prowincji. Adres: Lwów dworzec. Poste restante. S. F. 826

Biuro wywiadowcze Olfaczka, Chorążczyzna 6, poleca wszelkiego rodzaju służbę. 815

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Koncypient notarjalny poszukuje posady. Zgłoszenia M. W. poste restante Lwów. 822

Uczennica dyrektora **Mikulego** udziela lekcje muzyki pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość Kaczorowska, Żółkiewska 79, I. piętro.

Leśniczy egzaminowany, kawaler, lat 30, poszukuje posadę na ordynarję pod adresem: „Leśniczy Szancer" Gawrzyłowa p. Dembica. 821

Młody pomocnik handlu papierowego i galanteryjnego poszukuje miejsca Świadectwa bardzo dobre. Listy Karol Mejor, Stryj. 820

Kamienica 2 piętrowa przy ulicy Bernardyńskiej i piątrowa na Burku w Tarnowie są zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji. 817

Dla cukierni sklepowe urządzenie na sprzedarz. Wiadomość: Wystawa cukiernia Szolca. 823

Wszech nauk lekarskich Dr. *Włodzimierz Pajączkowski,* przeniósł się na plac Akademicki 2. 824

Koni para młodych, dobrze dobranych, miary szesnastej, w mieście ujeżdżonych, a młodych, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u furmana ulica Sykstuska l. 40. 861

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, nyża, balkon, kuchnia etc. od 15, listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza l. 5, I. piętro.

Trzy pokoje, nyża, kuchuia etc. od 1. listopada do najęcia. Ul. Zyblikiewicza 5, parter.

Ossolińskich ulica l. 15, jest 6 pokoi z kuchnią razem lub podzielnie od 1. listopada do wynajęcia. 812

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

Korespondencja prywatna.

Nareszcie wiem wszystko!! Jestem bardzo szczęśliwa... List będziesz miał w sobotę jeśli ja w czwartek. N. Z. pr swój adres w liście, bo niewiem. — Wyraźnie do domu Twoja U. 82[illegible]

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenzca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12 maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	[illegible]·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność

że z dniem zamknięcia wystawy krajowej

dostać będzie można

znakomitego piwa szwechackiego

w beczkach i flaszkach

u 1969 1—3

ELJASZA HERTERA

ul. Kopernika l. 8.

POCHODNIE SMOŁOWE i NAFTOWE

w różnych wielkościach

2009 poleca najtaniej 1—?

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Magle pokojowe po zł. 24. **Wyżymaczki do wykręcania bielizny** po zł. 13, 14, 15, 16, 18 i 20

poleca

Piotr Chrząstowski,

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się ciękuym włosem; mały flakon 50 ct. Laboratorjum chemiczne **ADOLFA POKORNEGO**, magistra farmacji, Lwów, ul. Wałowa l. 15.

Do nabycia **premiowane własnych zbiorów wina Tokajskie** w butelkach od r. **1830** i następnych, które uzyskały **najwyższe uznanie specjalistów w Paryżu pod opieką przezacnego prof. Gałęzowskiego.** Listy dziękczynne **najwyższych osobistości** i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.** Zamówienia na stołowe wina butelkami i beczkami przyjmuje właścicielka *Anna Naupauer,* ulica Kochanowskiego 6

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedają się w pudełkach metaliczych opieczętowane.

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

1000 1—?

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż **MAGAZYN** mój

zaopatrzyłam

w najświeższe modele

przy nadzwyczaj umiarkowanych cenach.

Michalina Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

Cukier znowu potaniał!

1 klgr. cukru w głowie	33 ct
1 „ „ częściowo	34 ct
1 „ „ w kostkach lub mączce	35 ct.
1 „ słoniny	66 ct
1 „ smalcu	66 ct.
1 „ bryndzy znakomitej	64 ct.
1 „ masła deser. znakom.	1·28
1 „ masła pysznego do potraw	1·—
1 „ miodu	64 ct
1 słoik miodu lipowego	35 ct.

Na szczególną uwagę zasługuje herbata „Melange de London" aromatyczna dobrze naciągająca $^1/_2$ klg. 3 zł.

Znakomite kawy od zł. 1·60 do zł. 2·16 przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincję wysyłam w 5 klg. woreczkach bez opustu franco do każdej stacji pocztowej.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym rozkazom.

Z pełnym szacunkiem

Leonard Sołecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

Jagiellońska 8. LWÓW Jagiellońska 8.

PIERWSZY ZAKŁAD PRZYRODNICZY

F. M. ZŁOTNICKIEGO

poleca wszelkie środki naukowe z zoologii, botaniki i mineralogii, jako to: wizerunki chromolitograficzne dla nauki anatomii, zoologi, botaniki, etnografji etc., preparata naturalne przyrodnicze suche w spirytusie, szkielety etc., biologie pojedyńczych owadów pożytecznych i szkodliwych modele sztuczne roślin w naturalnej wielkości i wyglądzie do zastąpienia preparatów naturalnych prasowanych, modele sztuczne z masy papierowej, drzewa, żelatyny etc., dla nauki anatomii, zoologii, zootomii i botaniki w naturalnej wielkości, i w znacznem powiększeniu. Zbior i pojedyńcze okazy minerałów, skał, ziem skamieniélin etc. Wzory krystalograficzne ze szkła, drutu, drzewa i tektury. Osobliwości z zoologi, botaniki i mineralogi. Żywe ssaki, ptaki, rybki złote i inne, płazy, etc. 1716 1—?

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty

J. WIKTORA i Ski

w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1,

otrzymać można 1989 1—8

NAFTĘ bezpieczeństwa

po cenach za

1 Litr NAFTY Cesarskiej niewybuchowej	20	centów.
„ „ Salonowej	18	„
„ „ Salonowej I.	16	„

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kamionkach opuszczamy znaczny rabat. Ponieważ wysyłka nafty koleją, odbywać się może codziennie, przeto załatwiamy wszelkie zamówienia odwrotnie i bez zwłoki.

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze MYDŁO do prania, ŚWIECE** z fabryki „Appollo" i Stearynowe, oraz wszelkie gatunki **gnotów i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T Publiczności, oraz proszą o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty

J. Wiktora i Ski.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

200.000

guldenów do wygrania

już na 2. Listopada!

na

Wiedeńską Komunalną Promessę

po guldenów 3¾ i 50 ct. stempel

Towarz. akcyjne kantorów **„MERCUR"**

w Wiedniu I., Wollzeile 10 i 13. Mariahilferstrasse 74 B.

725 1—3

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 2. listopada 1894 r. na Wiedeńskie losy komunalne po zł 3·75, wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Nie ma obawy 524 1—14

przed praniem

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.

Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy.

Przy użyciu niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.

Przy użyciu oszczedza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład: w **Wiedniu, I. Renngase 6.**



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo żółty.

Chemiczale analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—10

KALOSZE PETERSBURSKIE

damskie, męskie i dziecinne

sprzedają najtaniej 1965 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Nie ma brzydkiej cery!!!

Najlepszy puder i zupełnie nieszkodliwy jest bezprzecznie:

Puder „Marcello".

(Liczne listy pochwalne zawsze do przejrzenia).

Do nabycia w 3-ch odcieniach w cenie za pudełko 1 złr. w. a.

W głównym składzie wysełkowym:

Droguerja LESZKA CUKIERA we Lwowie

Jagiellońska l. 8.

w Krakowie u pp. Froncz, J. Hanak: w Stanisławowie u pp. apteka dr. Beila, W. Filons, St. Rudkowski; w Przemyślu Wł. Dobrzański; w Tarnopolu J. Adler, droguerja 2014 1—4

Cztery złote medale.

Kakao Küfferle

jest uznane jako najzdrowsze, najczyściejsze i najtańsze kakao,

w puszkach blaszanych po $^1/_8$, $^1/_4$ i $^1/_2$ kilo.

we Lwowie składy w wielu handlach korzeni i delikatesów

Józef Küfferle & Comp.

W WIEDNIU. 1085 1—?

Ceny zniżone o 15%

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1180 1—?

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież: pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania i rybołóstwa, oraz wszelkie ozdobne wyroby szpagatowe.

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. generalnej Dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28. października 1893. L. 150.100 spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcja na korzyść P. T naszych Odbiorców zniżenia przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby towarzystwa łaskawym względom. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja: ***Marceli Świechowski. Ks. Leon Pastor.***

VERITABLE BENEDICTINE.



PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym.

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".

Dostać można we Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, ul. Karola Ludwika l. 11; Musiałowicz i Janik, ul. Trzeciego Maja l. 2.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

- $4^1/_2$% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- $4^1/_2$% „ Banku krajowego,
- $4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską.
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronowę, 1185 1 ?
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- $4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- $4^1/_2$% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę. bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskowniecki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.